

ŻYCIE OLSZTYŃSKIE

Nr 137

B

CZWARTEK, 10 CZERWCA 1954 ROKU

CENA 20 gr

»Blżej życia, blżej klasy robotniczej, blżej narodu — oto gdzie biją źródła naszej siły«

ZJAZD LITERATÓW POLSKICH ROZPOCZĄŁ OBRADY

8 bm. rozpoczął się w Warszawie VI Walny Zjazd Delegatów Związku Literatów Polskich. Na obrady przybyli członkowie rządu z prezesem Rady Ministrów J. Cyrankiewiczem i wiceprezesem Rady Ministrów J. Bermanem na czele, sekretarz Komitetu Centralnego PZPR E. Ochab, przedstawiciele organizacji masowych, związków twórczych, instytucji wydawniczych i kulturalnych.

W otwarciu obrad wzięli również udział — zaproszeni na Zjazd pisarze zagraniczni: K. Simonow, L. Dmillerko i B. Riurikow (ZSRR), pisarz i bojownik o wolność ludu tureckiego Nazim Hikmet, pisarze czechosłowaccy J. Kostra i J. Pilar, D. Destiu (Rumunia), L. Ruż (Bulgaria), E. Urban (Węgry), G. Rahm i W. Kaiser (NRD) oraz A. Liffner (Szwecja).

Przyjęcie u Bedell Smitha na cześć min. Mołotowa

GENEWA (PAP). — 7 bm. podsekretarz stanu USA Bedell Smith podejmował obiadem min. spraw zagr. ZSRR W. M. Mołotowa.

Debate nad sprawą Indochin we francuskim Zgromadzeniu Narodowym

PARYŻ (PAP). — Debatę we francuskim Zgromadzeniu Narodowym, przerwana w związku z XIII Zjazdem Francuskiej Partii Komunistycznej, została wznowiona 8 bm.

Debatę zajął b. premier E. Daladier stwierdzając, że przyczyną trudności na drodze do osiągnięcia porozumienia na konferencji genewskiej jest stanowisko delegacji amerykańskiej i jej satelitów.

Daladier stwierdził, że Francja powinna oprzeć swą politykę na sojuszu z W. Brytanią i utrzymywać przyjazne stosunki zarówno ze Wschodem jak i z Zachodem.

Min. obrony narodowej R. Plevin usiłował usprawiedliwić swą politykę w Indochinach i kłeski, jakie poniósł w Indochinach francuski korpus ekspedycyjny. Przemówienie Plevina było wielokrotnie przerywane złośliwymi uwagami i wrogimi okrzykami deputowanych.

Po przemówieniu Plevina debata w Zgromadzeniu Narodowym została odroczone do 9 bm., aby umożliwić ministrowi Bidault wypowiedzenie się na temat przebiegu rokowań w Genewie.

PARYŻ (PAP). — Rząd francuski usunął z zajmowanego stanowiska naczelnego redaktora oficjalnej agencji prasowej AFP G. Aucouturiera, oraz jego zastępcę G. Bitara.

B. naczelnemu redaktorowi AFP oraz jego zastępcy rząd francuski zarzuca, że ogłosili fragmenty ze sprawozdania generałów francuskich o sytuacji w Indochinach.

Propozycje ministra Mołotowa drogą do porozumienia

Prasa brytyjska o konferencji genewskiej

LONDYN (PAP). — Komentując przebieg rokowań w Genewie prasa brytyjska przyznaje, iż delegacje krajów obozu pokoju dążą do osiągnięcia porozumienia i pokojowego rozwiązania problemów koreańskiego i indochińskiego.

Zdaniem dyplomatycznego komentatora pisma „Sunday Times”, ostatnie propozycje min. Mołotowa w sprawie Korei „stanowią próbę jak najszybszego zakończenia rozmów na ten temat. Propozycje te sprawiają wrażenie — pisze „Sunday Times” — że komuniści naprawdę zmierzają do kompromisu w kwestii koreańskiej”. Pogląd ten podziela genewski korespondent „Manchester Guardian” pisząc, iż „propozycje min. Mołotowa

zachęcają do dalszych prób osiągnięcia porozumienia”. Dzienniki brytyjskie poświęcają także wiele uwagi stanowisku min. Edena w Genewie. Dziennik „Observer” twierdzi, że „min. Eden nie uważa, aby konferencja była skazana na niepowodzenie. Jest on zdania, że negocjacje mogą w końcu doprowadzić do porozumienia”.

Charakterystyczny politykę dyplomacji brytyjskiej „Sunday Times” pisze: „Polityka ta opiera się dziś na tezie, że udział W. Brytanii w wojnie indochińskiej jest wykluczony zarówno ze względów politycznych, jak wojskowych i moralnych. Nie można utrzymać pozycji indochińskiej, o ile straci się poparcie krajów azjatyckich”.

W imieniu Komitetu Centralnego PZPR powitał Zjazd sekretarz KC PZPR, E. Ochab. (Przemówienie E. Ochaby podajemy na str. 2).

Przemówienie sekretarza KC PZPR zebrań przyjęli gorącymi oklaskami.

Następnie odczytano wśród oklasków depesze i listy nadesłane do Zjazdu. Pisarze chińscy pozdrawiali Zjazd w swej depeszy i życzą literatom polskim dalszych osiągnięć w dziele pokoju i budowy socjalizmu. Związek Pisarzy Koreańskich wyraził w nadesłanej depeszy przekonanie, że literatura polska w jeszcze większym stopniu przyczyniać się będzie do utrwalenia pokoju i bezpieczeństwa na całym świecie.

Howard Fast, który nie mógł przybyć do Polski ponieważ jest nadal jednym z wielu, którzy nie otrzymują paszportu i nie mają możliwości wyjazdu z Ameryki, przesłał Zjazdowi najgorętsze pozdrowienia i życzenia, aby literaci polscy wyszli z tego Zjazdu jeszcze bardziej uzbrojeni do walki z groźbą wojny i faszyzmu. W zakończeniu listu Howard Fast wyraża pewność, że Zjazd będzie oznaczał nowy krok we wspólnym odrodzeniu sztuki polskiej.

Ponadto nadeszły depesze od Jorge Amado, prezesa Związku Pisarzy Brazylijskich i Alfreda Vareli z Argentyny.

Referat podstawowy, oparty na sprawozdaniu z działalności Zarządu Głównego ZLP w okresie 1950—1954 r., wygłosił prezes L. Kruczkowski.

Nawiązując do doniosłych obrad II Zjazdu Partii mówca stwierdził, iż przyczyniły się one do pełniejszego wyzwolenia twórczej energii mas, usunęły wiele przeszkód, jakie opóźniały nasz rozwój.

„Niemal takich zahamowań i opóźnień odczuwamy również na froncie literatury — powiedział L. Kruczkowski. — Muszą być one przezwyciężone wspólnym naszym wysiłkiem. Śmiało i szczerze, jak tego uczy nasza Partia, sięgnąć musimy na tym Zjeździe do korzeni, do przyczyn błędów i niedostatków naszej dotychczasowej pracy twórczej i związkowej — po to, aby błędy i niedostatki przełamać ostatecznie i w ten sposób wyzwolić całą pełnię naszych pisarskich możliwości, wzbogacić ich wielościowość, wystrzelić ich celność ideową, wzmocnić ich emocjonalnego oddziaływania”.

Słowem musimy uczynić wszystko, abyśmy byli w stanie dobrze spełniać wysokie i piękne zadania, jakie przed swymi pisarzami stawia naród, budujący socjalizm”.

W dalszym ciągu referatu Leon Kruczkowski zanalizował okres ostatnich 4 lat twórczości pisarzy polskich i działalności Związku Literatów Polskich. Wiele uwagi poświęcił mówca polityce kulturalnej na odcinku literatury.

Kończąc referat mówca stwierdził: „Walka o realizm socjalistyczny była, jest i pozostaje nadal głównym lożyskiem naszego życia literackiego oraz najważniejszą wytyczną działalność Związku. Walkę o realizm socjalistyczny chcemy prowadzić szerokim, możliwie najszerszym frontem. Na linii tego frontu widzimy miejsce dla każdego twórczego nowatorstwa, dla każdej indywidualnej wrażliwości i każdej odkrywczej prawdy — jeżeli tylko są one przydatne życiu, jeżeli mogą wzbogacić świadomość narodu, pomnażać jego energię. Chcemy zmienić, ulepszyć i wzbogacić metody naszej walki o realizm socjalistyczny. Energicznie niż dotychczas zwalczając skłonności wulgaryzatorskie, nawyk administracji, rutynę ideologiczną i asekurantwo”.

Skuteczność tej walki zależy w głównej mierze od nas samych. Blżej życia, blżej klasy robotniczej, blżej narodu — oto gdzie biją źródła naszej siły”.

Referat L. Kruczkowskiego przyjęli zebrań oklaskami.

Następnie zebrań wysłuchali sprawozdania A. Maliszewskiego z działalności sekretariatu ZLP oraz J. Andrzejewskiego — z działalności Komisji Kwalifikacyjnej ZLP.

Po przerwie obiadowej K. Brandys wygłosił referat pt. „Uwagi pisarza o sytuacji w literaturze”.

Obrady trwają.

W dalszym ciągu referatu Leon Kruczkowski zanalizował okres ostatnich 4 lat twórczości pisarzy polskich i działalności Związku Literatów Polskich. Wiele uwagi poświęcił mówca polityce kulturalnej na odcinku literatury.

Kończąc referat mówca stwierdził: „Walka o realizm socjalistyczny była, jest i pozostaje nadal głównym lożyskiem naszego życia literackiego oraz najważniejszą wytyczną działalność Związku. Walkę o realizm socjalistyczny chcemy prowadzić szerokim, możliwie najszerszym frontem. Na linii tego frontu widzimy miejsce dla każdego twórczego nowatorstwa, dla każdej indywidualnej wrażliwości i każdej odkrywczej prawdy — jeżeli tylko są one przydatne życiu, jeżeli mogą wzbogacić świadomość narodu, pomnażać jego energię. Chcemy zmienić, ulepszyć i wzbogacić metody naszej walki o realizm socjalistyczny. Energicznie niż dotychczas zwalczając skłonności wulgaryzatorskie, nawyk administracji, rutynę ideologiczną i asekurantwo”.

Skuteczność tej walki zależy w głównej mierze od nas samych. Blżej życia, blżej klasy robotniczej, blżej narodu — oto gdzie biją źródła naszej siły”.

Referat L. Kruczkowskiego przyjęli zebrań oklaskami.

Następnie zebrań wysłuchali sprawozdania A. Maliszewskiego z działalności sekretariatu ZLP oraz J. Andrzejewskiego — z działalności Komisji Kwalifikacyjnej ZLP.

Po przerwie obiadowej K. Brandys wygłosił referat pt. „Uwagi pisarza o sytuacji w literaturze”.

Obrady trwają.

W dalszym ciągu referatu Leon Kruczkowski zanalizował okres ostatnich 4 lat twórczości pisarzy polskich i działalności Związku Literatów Polskich. Wiele uwagi poświęcił mówca polityce kulturalnej na odcinku literatury.

Kończąc referat mówca stwierdził: „Walka o realizm socjalistyczny była, jest i pozostaje nadal głównym lożyskiem naszego życia literackiego oraz najważniejszą wytyczną działalność Związku. Walkę o realizm socjalistyczny chcemy prowadzić szerokim, możliwie najszerszym frontem. Na linii tego frontu widzimy miejsce dla każdego twórczego nowatorstwa, dla każdej indywidualnej wrażliwości i każdej odkrywczej prawdy — jeżeli tylko są one przydatne życiu, jeżeli mogą wzbogacić świadomość narodu, pomnażać jego energię. Chcemy zmienić, ulepszyć i wzbogacić metody naszej walki o realizm socjalistyczny. Energicznie niż dotychczas zwalczając skłonności wulgaryzatorskie, nawyk administracji, rutynę ideologiczną i asekurantwo”.

Skuteczność tej walki zależy w głównej mierze od nas samych. Blżej życia, blżej klasy robotniczej, blżej narodu — oto gdzie biją źródła naszej siły”.

Referat L. Kruczkowskiego przyjęli zebrań oklaskami.

Następnie zebrań wysłuchali sprawozdania A. Maliszewskiego z działalności sekretariatu ZLP oraz J. Andrzejewskiego — z działalności Komisji Kwalifikacyjnej ZLP.

Po przerwie obiadowej K. Brandys wygłosił referat pt. „Uwagi pisarza o sytuacji w literaturze”.

Obrady trwają.

W dalszym ciągu referatu Leon Kruczkowski zanalizował okres ostatnich 4 lat twórczości pisarzy polskich i działalności Związku Literatów Polskich. Wiele uwagi poświęcił mówca polityce kulturalnej na odcinku literatury.

Kończąc referat mówca stwierdził: „Walka o realizm socjalistyczny była, jest i pozostaje nadal głównym lożyskiem naszego życia literackiego oraz najważniejszą wytyczną działalność Związku. Walkę o realizm socjalistyczny chcemy prowadzić szerokim, możliwie najszerszym frontem. Na linii tego frontu widzimy miejsce dla każdego twórczego nowatorstwa, dla każdej indywidualnej wrażliwości i każdej odkrywczej prawdy — jeżeli tylko są one przydatne życiu, jeżeli mogą wzbogacić świadomość narodu, pomnażać jego energię. Chcemy zmienić, ulepszyć i wzbogacić metody naszej walki o realizm socjalistyczny. Energicznie niż dotychczas zwalczając skłonności wulgaryzatorskie, nawyk administracji, rutynę ideologiczną i asekurantwo”.

Skuteczność tej walki zależy w głównej mierze od nas samych. Blżej życia, blżej klasy robotniczej, blżej narodu — oto gdzie biją źródła naszej siły”.

Kończąc referat mówca stwierdził: „Walka o realizm socjalistyczny była, jest i pozostaje nadal głównym lożyskiem naszego życia literackiego oraz najważniejszą wytyczną działalność Związku. Walkę o realizm socjalistyczny chcemy prowadzić szerokim, możliwie najszerszym frontem. Na linii tego frontu widzimy miejsce dla każdego twórczego nowatorstwa, dla każdej indywidualnej wrażliwości i każdej odkrywczej prawdy — jeżeli tylko są one przydatne życiu, jeżeli mogą wzbogacić świadomość narodu, pomnażać jego energię. Chcemy zmienić, ulepszyć i wzbogacić metody naszej walki o realizm socjalistyczny. Energicznie niż dotychczas zwalczając skłonności wulgaryzatorskie, nawyk administracji, rutynę ideologiczną i asekurantwo”.

Skuteczność tej walki zależy w głównej mierze od nas samych. Blżej życia, blżej klasy robotniczej, blżej narodu — oto gdzie biją źródła naszej siły”.

Referat L. Kruczkowskiego przyjęli zebrań oklaskami.

Następnie zebrań wysłuchali sprawozdania A. Maliszewskiego z działalności sekretariatu ZLP oraz J. Andrzejewskiego — z działalności Komisji Kwalifikacyjnej ZLP.

Po przerwie obiadowej K. Brandys wygłosił referat pt. „Uwagi pisarza o sytuacji w literaturze”.

Obrady trwają.

W dalszym ciągu referatu Leon Kruczkowski zanalizował okres ostatnich 4 lat twórczości pisarzy polskich i działalności Związku Literatów Polskich. Wiele uwagi poświęcił mówca polityce kulturalnej na odcinku literatury.

Kończąc referat mówca stwierdził: „Walka o realizm socjalistyczny była, jest i pozostaje nadal głównym lożyskiem naszego życia literackiego oraz najważniejszą wytyczną działalność Związku. Walkę o realizm socjalistyczny chcemy prowadzić szerokim, możliwie najszerszym frontem. Na linii tego frontu widzimy miejsce dla każdego twórczego nowatorstwa, dla każdej indywidualnej wrażliwości i każdej odkrywczej prawdy — jeżeli tylko są one przydatne życiu, jeżeli mogą wzbogacić świadomość narodu, pomnażać jego energię. Chcemy zmienić, ulepszyć i wzbogacić metody naszej walki o realizm socjalistyczny. Energicznie niż dotychczas zwalczając skłonności wulgaryzatorskie, nawyk administracji, rutynę ideologiczną i asekurantwo”.

Skuteczność tej walki zależy w głównej mierze od nas samych. Blżej życia, blżej klasy robotniczej, blżej narodu — oto gdzie biją źródła naszej siły”.

Referat L. Kruczkowskiego przyjęli zebrań oklaskami.

Następnie zebrań wysłuchali sprawozdania A. Maliszewskiego z działalności sekretariatu ZLP oraz J. Andrzejewskiego — z działalności Komisji Kwalifikacyjnej ZLP.

Po przerwie obiadowej K. Brandys wygłosił referat pt. „Uwagi pisarza o sytuacji w literaturze”.

Obrady trwają.

W dalszym ciągu referatu Leon Kruczkowski zanalizował okres ostatnich 4 lat twórczości pisarzy polskich i działalności Związku Literatów Polskich. Wiele uwagi poświęcił mówca polityce kulturalnej na odcinku literatury.

Kończąc referat mówca stwierdził: „Walka o realizm socjalistyczny była, jest i pozostaje nadal głównym lożyskiem naszego życia literackiego oraz najważniejszą wytyczną działalność Związku. Walkę o realizm socjalistyczny chcemy prowadzić szerokim, możliwie najszerszym frontem. Na linii tego frontu widzimy miejsce dla każdego twórczego nowatorstwa, dla każdej indywidualnej wrażliwości i każdej odkrywczej prawdy — jeżeli tylko są one przydatne życiu, jeżeli mogą wzbogacić świadomość narodu, pomnażać jego energię. Chcemy zmienić, ulepszyć i wzbogacić metody naszej walki o realizm socjalistyczny. Energicznie niż dotychczas zwalczając skłonności wulgaryzatorskie, nawyk administracji, rutynę ideologiczną i asekurantwo”.

Skuteczność tej walki zależy w głównej mierze od nas samych. Blżej życia, blżej klasy robotniczej, blżej narodu — oto gdzie biją źródła naszej siły”.

Referat L. Kruczkowskiego przyjęli zebrań oklaskami.

Następnie zebrań wysłuchali sprawozdania A. Maliszewskiego z działalności sekretariatu ZLP oraz J. Andrzejewskiego — z działalności Komisji Kwalifikacyjnej ZLP.

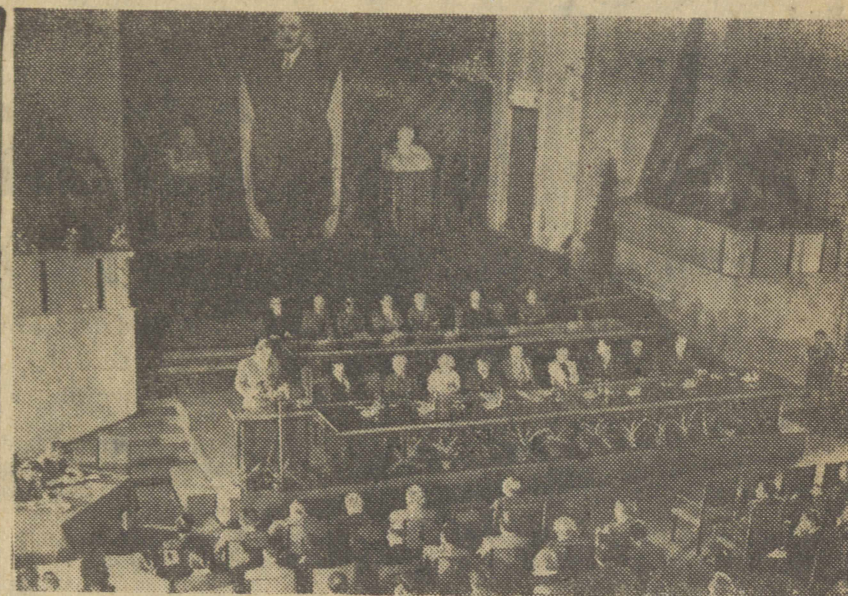
Po przerwie obiadowej K. Brandys wygłosił referat pt. „Uwagi pisarza o sytuacji w literaturze”.

Obrady trwają.

W dalszym ciągu referatu Leon Kruczkowski zanalizował okres ostatnich 4 lat twórczości pisarzy polskich i działalności Związku Literatów Polskich. Wiele uwagi poświęcił mówca polityce kulturalnej na odcinku literatury.

Kończąc referat mówca stwierdził: „Walka o realizm socjalistyczny była, jest i pozostaje nadal głównym lożyskiem naszego życia literackiego oraz najważniejszą wytyczną działalność Związku. Walkę o realizm socjalistyczny chcemy prowadzić szerokim, możliwie najszerszym frontem. Na linii tego frontu widzimy miejsce dla każdego twórczego nowatorstwa, dla każdej indywidualnej wrażliwości i każdej odkrywczej prawdy — jeżeli tylko są one przydatne życiu, jeżeli mogą wzbogacić świadomość narodu, pomnażać jego energię. Chcemy zmienić, ulepszyć i wzbogacić metody naszej walki o realizm socjalistyczny. Energicznie niż dotychczas zwalczając skłonności wulgaryzatorskie, nawyk administracji, rutynę ideologiczną i asekurantwo”.

Skuteczność tej walki zależy w głównej mierze od nas samych. Blżej życia, blżej klasy robotniczej, blżej narodu — oto gdzie biją źródła naszej siły”.



W dniu 8 czerwca 1954 r. rozpoczęły się w Warszawie obrady Walnego Zjazdu Delegatów Związku Literatów Polskich. Na zdjęciu: Fragment sali i obrad. Przemawia sekretarz KC PZPR — Edward Ochab.

III Plenum Zarządu Głównego ZZNP Wybory nowych władz

8 bm. odbyło się w Warszawie III rozszerzone Plenum Zarz. Gł. Związku Zaw. Nauczycielstwa Polskiego. W obradach wzięli udział: min. Oświaty W. Jarosiński, sekretarz CRZZ — A. Starewicz, przedstawiciele Wydziału Oświaty KC PZPR, przedstawiciele CUSZ, przewodniczący zarządów okręgów — ZZNP i kierownicy wydziałów ZG ZZNP.

Po referacie przewodniczącego ZG ZZNP — E. Kuroczko na temat zadania nauczycielstwa w świetle uchwały II Zjazdu Partii i III Kongresu Związku Zaw. — rozwinęła się dyskusja, w której zabierało głos kilkunastu mówców, a wśród nich min. W. Jarosiński.

Uczestnicy obrad z uznaniem mówili o polityce Państwa Ludowego zmierzającej do systematycznego podnoszenia warunków bytowych ludzi pracy, czego wyrazem jest m. in. ostatnia uchwała KC PZPR i Rady Ministrów przynosząca wydatną poprawę uposażeń nauczycieli szkół podstawowych i średnich, zarówno ogólnokształcących jak i zawodowych.

Plenum przychyliło się do prośby dotychczasowego przewodniczącego ZG ZZNP E. Kuroczko i w związku z powierzeniem mu stanowiska redaktora naczelnego „Naszej Księgarni” — zwołniało go z zajmowanego stanowiska, pozostawiając go nadal w składzie Prezydium ZG ZZNP. Plenum ZG ZZNP wyraziło podziękowanie E. Kuroczko za dotychczasową wieloletnią pracę w kierownictwie Związku.

Na stanowisko przewodniczącego ZG ZZNP wybrano dotychczasowego wiceprzewodniczącego St. Macha, zaś na stanowisko wiceprzewodniczącego powołano J. Spiewaka.

Plenum odwołało M. Szymańskiego ze stanowiska sekretarza i członka Plenum ZG ZZNP.

Plenum wybrało nowych sekretarzy ZG ZZNP: H. Piasecką i A. Rajkiewiczą oraz powołało do prezydium ZG ZZNP — R. Boniecką.

Plenum odwołało M. Szymańskiego ze stanowiska sekretarza i członka Plenum ZG ZZNP.

Plenum wybrało nowych sekretarzy ZG ZZNP: H. Piasecką i A. Rajkiewiczą oraz powołało do prezydium ZG ZZNP — R. Boniecką.

Plenum odwołało M. Szymańskiego ze stanowiska sekretarza i członka Plenum ZG ZZNP.

Plenum wybrało nowych sekretarzy ZG ZZNP: H. Piasecką i A. Rajkiewiczą oraz powołało do prezydium ZG ZZNP — R. Boniecką.

Plenum odwołało M. Szymańskiego ze stanowiska sekretarza i członka Plenum ZG ZZNP.

Plenum wybrało nowych sekretarzy ZG ZZNP: H. Piasecką i A. Rajkiewiczą oraz powołało do prezydium ZG ZZNP — R. Boniecką.

Plenum odwołało M. Szymańskiego ze stanowiska sekretarza i członka Plenum ZG ZZNP.

Plenum wybrało nowych sekretarzy ZG ZZNP: H. Piasecką i A. Rajkiewiczą oraz powołało do prezydium ZG ZZNP — R. Boniecką.

Plenum odwołało M. Szymańskiego ze stanowiska sekretarza i członka Plenum ZG ZZNP.

Plenum wybrało nowych sekretarzy ZG ZZNP: H. Piasecką i A. Rajkiewiczą oraz powołało do prezydium ZG ZZNP — R. Boniecką.

Plenum odwołało M. Szymańskiego ze stanowiska sekretarza i członka Plenum ZG ZZNP.

Plenum wybrało nowych sekretarzy ZG ZZNP: H. Piasecką i A. Rajkiewiczą oraz powołało do prezydium ZG ZZNP — R. Boniecką.

Plenum odwołało M. Szymańskiego ze stanowiska sekretarza i członka Plenum ZG ZZNP.

Plenum wybrało nowych sekretarzy ZG ZZNP: H. Piasecką i A. Rajkiewiczą oraz powołało do prezydium ZG ZZNP — R. Boniecką.

Plenum odwołało M. Szymańskiego ze stanowiska sekretarza i członka Plenum ZG ZZNP.

Plenum wybrało nowych sekretarzy ZG ZZNP: H. Piasecką i A. Rajkiewiczą oraz powołało do prezydium ZG ZZNP — R. Boniecką.

Plenum odwołało M. Szymańskiego ze stanowiska sekretarza i członka Plenum ZG ZZNP.

Plenum wybrało nowych sekretarzy ZG ZZNP: H. Piasecką i A. Rajkiewiczą oraz powołało do prezydium ZG ZZNP — R. Boniecką.

Plenum odwołało M. Szymańskiego ze stanowiska sekretarza i członka Plenum ZG ZZNP.

Plenum wybrało nowych sekretarzy ZG ZZNP: H. Piasecką i A. Rajkiewiczą oraz powołało do prezydium ZG ZZNP — R. Boniecką.

Plenum odwołało M. Szymańskiego ze stanowiska sekretarza i członka Plenum ZG ZZNP.

Plenum wybrało nowych sekretarzy ZG ZZNP: H. Piasecką i A. Rajkiewiczą oraz powołało do prezydium ZG ZZNP — R. Boniecką.

Plenum odwołało M. Szymańskiego ze stanowiska sekretarza i członka Plenum ZG ZZNP.

Plenum wybrało nowych sekretarzy ZG ZZNP: H. Piasecką i A. Rajkiewiczą oraz powołało do prezydium ZG ZZNP — R. Boniecką.

Plenum odwołało M. Szymańskiego ze stanowiska sekretarza i członka Plenum ZG ZZNP.

Plenum wybrało nowych sekretarzy ZG ZZNP: H. Piasecką i A. Rajkiewiczą oraz powołało do prezydium ZG ZZNP — R. Boniecką.

Plenum odwołało M. Szymańskiego ze stanowiska sekretarza i członka Plenum ZG ZZNP.

Należy dążyć do przywrócenia pokoju w całych Indochinach przez uregulowanie kwestii wojskowych i politycznych Oświadczenie Fam Van Donga w Genewie

GENEWA (PAP). — 8 bm. dziewięć delegacji uczestniczących w dyskusji nad sprawą Indochin zebrało się na posiedzenie plenarne. Przewodniczył brytyjski min. spraw zagr. Eden. Głos zabierali: przedstawiciel Francji min. Bidault, delegat Kambodży, szef delegacji Wietnamskiej Republiki Demokratycznej Fam Van Dong, radziecki min. spraw zagr. Mołotow (skrót przemówienia podajemy na str. 3), brytyjski min. spraw zagr. Eden, delegat Wietnamu baodalskiego oraz podsekretarz stanu USA Bedell Smith.

Min. Bidault przedstawił pogląd delegacji francuskiej na obecny stan rokowań w sprawie Indochin. Oświadczył on, że delegacja francuska przedstawiała w sprawie Wietnamu „plan pracy” ujęty w sześciu punktach. „Plan ten — powiedział Bidault — nie był nie do pogodzenia z pięciopunktowym projektem przedstawionym przez min. Mołotowa”.

Bidault wyraził pogląd, że w Wietnamie toczy się rzekomo inna wojna niż w Laosie i Kambodży, wobec czego problem tych dwóch krajów — zdaniem delegata francuskiego — należałoby traktować inaczej niż problem Wietnamu. Min. Bidault pominął przy tym fakt, że w Laosie i Kambodży toczy się wojna wyzwolenia.

Następnie minister francuski oświadczył, że „w celu zakończenia wojny w Laosie i Kambodży, należy po prostu wycofać obce wojska z tych krajów”. „Francja — kontynuował

mówca — również gotowa byłaby wycofać swe wojska z Laosu i Kambodży”. Bidault zastrzegł się jednak, że wycofanie francuskich wojsk nastąpiłoby „przy uwzględnieniu zobowiązań Francji wypływających z umów”. (Bidault miał na myśli umowy Francji z marionetkowymi reżimami Laosu i Kambodży).

Omawiając następnie poszczególne problemy, które były przedmiotem dyskusji, Bidault stwierdził, że jednomyślnie przyjęto zasadę powszechnego przetrwania działań wojennych w Indochinach. Wspomniał on następnie o komunikacie, uzgodnionym 29 maja br. przez uczestników konferencji, starając się ograniczyć jego treść jedynie do problemów militarnych.

Wystąpił on również przeciwko temu, by gwarancje uczestników konferencji miały charakter kolektywny. W zakończeniu swego przemówienia min. Bidault oświadczył: „Należy wykończyć gmach, który został na razie tylko naszkicowany. Dopiero od zakończenia naszych prac, a nie od samego ich rozpoczęcia, zależy wykonanie stojącego przed nami zadania — przywrócenia pokoju”.

Z kolei przemawiał przedstawiciel marionetkowego rządu Kambodży. Usiłował on raz jeszcze wykazać, że problem Kambodży powinien być rozwiązany na zupełnie innych podstawach niż problem Wietnamu.

Propozycje Wietnamskiej Republiki Demokratycznej

Następnym mówcą był szef delegacji Wietnamskiej Republiki Demokratycznej Fam Van Dong. Podsumował on dotychczasowy przebieg dyskusji nad sprawą Indochin i przypomniał propozycje delegacji Wietnamskiej Republiki Demokratycznej, zmierzające do przywrócenia pokoju w Indochinach przez uregulowanie zarówno kwestii wojskowych jak i politycznych.

Propozycje delegacji francuskiej i „państw stowarzyszonych” — stwierdził mówca — są niekompletne i jednostronne i mają nawet negatywny charakter. Plan Bidaulta

jest planem wyłącznie wojskowym. Wyklucza on z premedytacji „stronę polityczną sprawy przywrócenia pokoju w Indochinach. Jasne jest natomiast, że problemy militarne i polityczne ściśle wiążą się ze sobą. Plan ten, nawet tylko pod militarnym kątem widzenia, nie harmonizuje z aktualną sytuacją wojskową w Indochinach i w konsekwencji nie może przynieść porozumienia w sprawie przerwania ognia.

Zaszczytne zadania literatury polskiej

Przemówienie E. Ochaba na Zjeździe Zw. Literatów Polskich

Na naradzie Związku Literatów Polskich Sekretarz KC PZPR Edward Ochab wygłosił następujące przemówienie:

Drozy Przyjaciele! W imieniu Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej serdecznie witam i pozdrawiam Walny Zjazd Delegatów Związku Literatów Polskich.

Partia nasza zawsze przywiązywała wielką wagę do pracy pisarzy pamiętając, że literatura piękna była i jest potężną bronią ideologiczną, że wywiera ona głęboki wpływ na życie społeczeństwa, kształtując w poważnym stopniu świadomość i aktywność społeczną szerokich, milionowych rzesz czytelników.

Cztery lata dzielące nas od poprzedniego Wszechnego Zjazdu były przede wszystkim latami wyjątkowo pokojowej pracy naszego narodu, rozwiniętego budownictwa socjalistycznego, systematycznego umacniania sił obronnych naszego kraju, poważnego zwiększenia naszego dochodu narodowego, nieznanego nigdy przedtem rozmachu w upowszechnianiu oświaty i w podnoszeniu poziomu kultury milionowych mas robotniczo-chłopskich.

Były to lata nieustraszonej walki przeciwko siłom starego obumierającego świata, o nowe socjalistyczne oblicze naszego narodu, o rozwinięcie wszystkich jego materialnych i duchowych sił twórczych.

Z dumą możemy mówić o bilansie ostatnich czterech lat podobnie jak całego dziesięciolecia Polski Ludowej, o wzroście produkcji stali z 2 mln. 300 tys. ton w r. 1949 do 3 mln. 600 tys. ton w r. 1953, o wzroście globalnej produkcji przemysłowej w tym samym okresie z 17,2 miliardów zł do 39,5 miliardów (licząc w cenach niezmienionych), o powstaniu w latach 1950-1953 z górą 7 800 istniejących po dziś dzień spółdzielni produkcyjnych, o zbudowaniu w tych latach 1037 nowych budynków szkolnych i ponad pół miliona nowych izb mieszkalnych, o wydaniu w ciągu tego czterolecia niemal takiej ilości książek, jak wydano w ciągu całego dwudziestolecia rządów burżuazyjnych, o wydaniu w tym okresie niemal czterech milionów egzemplarzy dzieł Mickiewicza i Słowackiego oraz kilkunastu milionów egzemplarzy utworów współczesnych pisarzy Polski Ludowej.

W tym bilansie twórczej socjalistycznej pracy polskich robotników, chłopów i inteligencji nie ma jednak pośredni i bezpośredni udział naszych pisarzy, współbudowniczych nowego, sprawiedliwego ustroju społecznego, niosącego wyzwolenie człowiekowi pracującemu i całej ludzkości.

Podkreślamy nasze osiągnięcia, aby wskazać, że idziemy po słusznej drodze, aby uwypuklić te niemal nieograniczone możliwości rozwoju, które daje nam ustrój socjalistyczny i braterska przyjaźń z potężnym Związkiem i krajami demokracji ludowej.

Uwaga Partii i mas pracujących staraliśmy się jednak skupić przede wszystkim na trudnościach, które przyjdzie nam pokonać, i na zadaniach, które będziemy realizować, aby w wolności, w dobrobycie, w szczególności mas ludowych rozwijała Polska, która znajduje się do obchodu swego tysiąclecia, ale tryska pełnią młodziemczy sił, płynących z głębi wiecznie młodych mas ludowych, będących dziś gospodarzami swego młodego państwa i budowniczymi nowego ustroju społecznego.

Wielkim zadaniem, które II Zjazd PZPR postawił przed partią i całym ludem pracującym, jest szybsze niż w okresie poprzednim podniesienie stopy życiowej szerokich mas poprzez szybszy wzrost produkcji dóbr konsumpcyjnych, a zwłaszcza produkcji rolnej.

Wzrost produkcji wymaga wzrostu aktywności społecznej i produkcyjnej milionowych mas robotniczych i chłopskich, wymaga głębokiej świadomości naszych wielkich klasowych i narodowych celów oraz atmosfery proletariackiego entuzjazmu i poświęcenia w walce przeciw wrogom klasowym i trudnościom obiektywnym, których nie mało piętny się na naszej drodze.

Praca nad wzrostem aktywności społecznej i produkcyjnej szerokich mas, nad dalszym pogłębianiem ich świadomości socjalistycznej, nad umocnieniem ducha ofiarności i żarliwości rewolucyjnej w walce o realizację naszych porażających celów klasowych — oto wielkie, bojowe zadania naszej partii, a zarazem nasze zadanie literatury i sztuki.

Niechże troska o należyte rozwiązanie tych wielkich zadań towarzyszy Wam, Przyjaciele, w czasie obrad zjazdowych i w Waszej pracy twórczej.

Praca nad systematycznym wzrostem produkcji rolnej, nad uruchomieniem już dziś wszystkich rezerw, tkwiących w indywidualnej gospodarce rolnej, wiąże się nierozdzielnie z perspektywą stopniowego, dobrowolnego przechodzenia milionowych mas małych i średnich chłopów na tory gospodarki zespolowej.

Szeregi partyjne, jak również i produkcyjne, muszą być uzbrojone w świadomość tego, że tylko wielka, zmechanizowana, zespolona, socjalistyczna gospodarka rolna może wykorzystać wszystkie siły przyrody, zapewnić obfite produkty rolnicze, podnieść na wysoki poziom wartość produkcji rolnej i dobrobyt rolnika, zdjąć z bark milionów chłopów i chłopek średniowieczne brzemie pracy przy pomocy starodawnych narzędzi ręcznych i zacofanych metod agrotechnicznych, zastąpić w szerokim zakresie pracę ludzką przez pracę traktorów i innych skomplikowanych mechanizmów, wyzwolić miliony dzieci chłopów od średniowiecznego postroika wciąż jeszcze przywiązującego je do krowy i pastwiska, zapewnić im pełni jasne, socjalistyczne dzieciństwo chłopcom i dziewczętom wiejskim, zabezpieczyć wszechstronny rozwój wysokiej socjalistycznej kultury nie tylko w mieście, ale również i na wsi.

Pierwsze lata naszej pracy nad rozwojem spółdzielczości produkcyjnej na wsi wskazywały, podobnie jak wskazywały doświadczenia bratnich krajów, że siły dnia wczorajszego stawiają zadanie opór naszej socjalistycznej ofensywie, która raz na zawsze zlikwiduje możliwość wyzysku wsi pracującej przez kulaków i spekulantów.

Komitet Centralny Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej jest głęboko przekonany, że w tej gigantycznej pracy, która zostanie dokonana dla przygotowania największego przełomu w wielowiekowych dziejach wsi polskiej — zaszczytne miejsce przypadnie literaturze pięknej, że pierwsze

osiągnięcia naszej literatury w tej dziedzinie będą wzbogacone o nowe, dojrzałe dzieła pisarzy, którzy sami głęboko wnikną w problematykę współczesnej walki klasowej na wsi i potrafią oddać dramatyczne napięcie tej walki, piękno duchowe ofiarnych bojowników o socjalizm, rodzenie się nowego człowieka na wsi, wczoraj często zahukanej i ciemnej, zastępcy i patriarchalnej, a dziś walczącej coraz bardziej świadome o zwycięstwo nowego nad starym, kultury nad zabobonem, postępu nad zacofaniem, traktoru nad sochą i motyką, socjalizmu nad humanizmem, nad kapitalizmem i podeptaniem człowieka.

Walka nowego ze starym, która najostrejsze formy przybiera na wsi, toczy się oczywiście w całym kraju i we wszystkich dziedzinach naszego życia. Tylko zakochany w sobie i beznadziejnie ślepy pięknotuch ludzi się czasem urojeniami, że można zachować pozycję neutralną w obliczu tej tytanicznej walki o nowe, piękne oblicze naszego kraju i całego świata, o najgłębszy sens życia każdej jednostki i każdego narodu, o wyzwolenie człowieka pracy i całej ludzkości.

Wielka literatura i sztuka może się rodzić tylko w najgłębszym związku z życiem, w służbie dla ludu, w ogniu walki o wielką ludową sprawę. Dlatego też, wydaje się nam rzeczą słuszną, że my — żołnierze PZPR, spotykając się z Wami partijnymi i bezpartyjnymi przedstawicielami naszej literatury pięknej, walcząc o wspólne nasze socjalistyczne ideały, widzimy w Was braci-żołnierzy wielkiej robotniczej sprawy, głęboko narodowej, a zarazem międzynarodowej.

Dlatego też mówimy do Was przede wszystkim o zadaniach, które rozwiązane będą przez polską klasę robotniczą przy pomocy wszystkich sił, skupiających się pod sztandarem robotniczym, a więc również przy Waszej, Towarzysze, pomocy.

Jesteśmy głęboko przekonani, że troska o dobro mas pracujących, o socjalistyczny rozwój naszego narodu będzie Wam towarzyszyć w toku obrad zjazdowych i ułatwi Wam właściwe decyzje w sprawie sposobów i środków przezwyciężania różnych specyficznych trudności na drodze dalszego rozwoju i rozwoju literatury realizmu socjalistycznego, literatury, budzącej nową socjalistyczną świadomość i walczącej o nowe socjalistyczne życie.

Śmiało stawiamy w swej twórczości trudne problemy naszego burzliwie rozwijającego się życia, oświecając głębokie przemiany i dramatyczne konflikty w stosunkach między ludźmi w walce nowego ze starym w duszy człowieka i w świadomości mas ludzkich.

Śmiało nawiązujemy do wielkich tradycji naszej literatury narodowej, wykorzystując doświadczenia, zdobyte przez najlepszych przedstawicieli literatury radzieckiej, z pasją i mistwem Żeromskiego i Gorkiego, walcząc o nowego człowieka, o umocnienie nowego socjalistycznego społeczeństwa.

Pomagamy młodym pisarzom, aby nie ulegli łatwej pokusie uproszczenia czy lakierowania naszego życia, aby nie zrażali się niepowodzeniami, czy potknięciami na drodze realizmu socjalistycznego, na drodze trudnej, ale jedynie wiodącej do celu.

Pasją twórczą wypływającą z miłości do człowieka, do swej klasy, do swego narodu, połączona z coraz głębszą rzetelną znajomością życia i

jego praw rozwojowych, pomoże naszym pisarzom stworzyć dzieła trwałe i godne naszej wielkiej epoki.

Obecność licznych delegacji i gości zagranicznych na Waszym zjeździe jest jeszcze jednym dowodem, że tak jak Polska Ludowa jest jedną z brygad szturmowych międzynarodowego ruchu robotniczego i rewolucyjnego, tak i polska literatura piękna jest jednym z ogniw wielkiego międzynarodowego frontu żołnierzy plura, walczących w imię tych samych socjalistycznych ideałów wolności i braterstwa ludzi pracy, w obronie pokoju przed wojną imperialistyczną, w obronie wielowiekowej kultury i dorobku cywilizacyjnego ludzkości, zagrożonych przez rozpasy obied amerykańskich miliardów i wandalii.

Wierzymy, że obrady Wasze, a zwłaszcza dalsza praca twórcza naszych pisarzy będą oznaczać również wzrost wkładu naszego talentowanego narodu, naszej literatury narodowej, która szczyt się takimi mocarzami jak Mickiewicz i Słowacki, do wielkiej międzynarodowej skarbnicy dorobku kulturalnego i artystycznego.

W imieniu Komitetu Centralnego PZPR życzę Wam, Drozy Przyjaciele, owocnych obrad i nowych sukcesów w pracy twórczej, w wiernej służbie klasie robotniczej, narodowi polskiemu i kulturze ogólnoludzkiej.

O przywrócenie niezawisłości narodowej, o pokój, chleb i wolność

Rezolucje Francuskiej Partii Komunistycznej

Przemówienie Maurice Thoreza

PARYŻ (PAP) — 7 bm. zakończył obrady XIII Zjazdu Francuskiej Partii Komunistycznej. Na końcowym posiedzeniu zabrał głos sekretarz generalny partii Maurice Thorez. Zjazd przyjął szereg rezolucji oraz dokonał wyboru nowych władz partii.

Powitany serdeczną owacją delegatów sekretarz generalny partii Maurice Thorez podkreślił w swym przemówieniu zdecydowaną wolę Francuskiej Partii Komunistycznej w walce o zaspokojenie wszystkich sił narodowych i demokratycznych w celu przywrócenia niepodległości, zapewnienia pokoju i bezpieczeństwa Francji oraz postępu społecznego narodu francuskiego.

1.000 pracowników tkalni

ZPB im. Marchleuskiego odpowiedziało na apel Janiaka

Apel zespołu mistrza Janiaka i grupy związkowej męża zaufania Franciszki Kondrasik wzbudził wielkie zainteresowanie załogi ZPB im. Marchleuskiego, a przede wszystkim załogi tkalni zakładów.

Po naradzie, na której rzucione zostało hasło „Każdy pracownik do dobrego gospodarstwa na swym stanowisku robotniczym” z inicjatywy mężów zaufania, przy współpracy mistrzów, odbyły się narady produkcyjne w ponad 80 grupach związkowych tkalni.

Odpowiadając na apel mistrza Janiaka i męża zaufania Franciszki Kondrasik, do współzawodnictwa o miano dobrego gospodarza na swym stanowisku robotniczym stanęło już w ZPB im. Marchleuskiego ponad 1000 pracowników tkalni, w tym 186 mistrzów i mężów zaufania.

Przedstawiciele Polski w Korei stoją na straży rozejmu

Komunikat PAP w związku z oszczerstwami amerykańskimi

Specjalna publikacja wydana ostatnio przez Departament Obrony St. Zjednoczonych oraz szereg oświadczeń w prasie amerykańskiej zawierają oszczercze oskarżenia skierowane pod adresem polskich i czeskosłowackich członków Komisji Nadzorczej Państw Neutralnych w Korei.

W związku z tym Polska Agencja Prasowa została upoważniona do ogłoszenia następującego oświadczenia:

Twierdzenia, jakoby przedstawiciele Polski w KNPN utrudniali działalność Komisji są bezpodstawne i fałszywe. Przedstawiciele Polski w KNPN od samego początku jej istnienia swoje zadania wynikające z układu rozejmowego w sposób zgodny z jego duchem i literą, kierując się wyłącznie dążeniem do utrwalenia pokoju w Korei. Dowodzą tego protokoły posiedzeń KNPN, raporty do Wojskowej Komisji Rozejmowej, protokoły prac Grup Inspekcyjnych KNPN.

Dokumenty te świadczą o dobrej woli i sumiennym przestrzeganiu rozejmu przez Koreańską Republikę Ludowo-Demokratyczną, a równocześnie o systematycznym naruszaniu rozejmu przez tzw. Dowództwo NZ. Wystarczy przytoczyć sprawę niedopuszczenia przez dowództwo amerykańskie do przeprowadzenia kontroli w Linczu, czy niedawne jednostronne wprowadzenie tzw. „nowej procedury” kontroli w Korei południowej, procedury sprzecznej z postanowieniami rozejmu. Naruszenia te są niestety niejednokrotnie osłania-

ne przez przedstawicieli Szwecji i Szwajcarii w KNPN.

Zdaniem miarodajnych czynników polskich, wysunięcie właśnie w chwili obecnej fałszywych i celowo spreparowanych oskarżeń pod adresem przedstawicieli Polski i Czechosłowacji w KNPN zmierza do utrudnienia dalszych prac Komisji lub nawet do ich zerwania. Równocześnie zaś dość niedwuznacznie chodzi o to, aby przeszkodzić w szukaniu podobnych rozwiązań pokojowego uregulowania konfliktu w Indochinach.

Nie jest rzeczą przypadkową, że kampania ta zbiega się z momentem, gdy na Konferencji w Genewie rozważany jest projekt stworzenia Komisji Nadzorczej Państw Neutralnych w Indochinach.

Publikacja amerykańskiego Departamentu Obrony oraz niektóre oświadczenia w prasie amerykańskiej są zatem składową częścią akcji prowadzonej przez kółka zainteresowane w sabotowaniu Konferencji Genewskiej, w uniemożliwieniu zakończenia działań wojennych w Indochinach i w niedopuszczeniu do dalszego odprężenia w sytuacji międzynarodowej.

Wbrew tym poczynaniom, przedstawiciele Polski w KNPN nie ustają w wysiłkach w kierunku kontynuowania działalności Komisji.

Mimo dotychczasowych trudności, przedstawiciele Polski nie ustają w wysiłkach w kierunku zgodnej współpracy wszystkich członków Komisji, która winna stać na straży wykonywania rozejmu, w interesie utrwalenia pokoju w Korei i na świecie.

Rezolucja poświęca szczególną uwagę konieczności ścisłego przestrzegania leninowskich zasad centralizmu demokratycznego, rozwoju krytyki i samokrytyki, kontroli wykonania uchwał, podnoszenia poziomu ideowo-teoretycznego, właściwego do boru i wychowania kadr, wzmożenia czujności wobec przenikania do partii wrogich idei i elementów.

Zjazd wybrał kierownicze organy Francuskiej Partii Komunistycznej. Członkami Komitetu Centralnego FPK wybrani zostali: M. Thorez, J. Duclos, M. Cachin, E. Fajon, F. Billoux, L. Casanova, R. Guyot, J. Mauvais, M. Servin, W. Rochet, J. Vermeersch, C. Chomat, L. Aragon i inni. W składzie działacza Francuskiej Partii Komunistycznej. Ogółem do KC wybrano 72 osoby.

Na pierwszym posiedzeniu Komitetu Centralnego Francuskiej Partii Komunistycznej wybrał Biuro Polityczne w następującym składzie: Maurice Thorez, Jacques Duclos, Marcel Cachin, Francois Billoux, Etienne Fajon, Raymond Guyot, Leon Mauvais, Waldeck Rochet, Laurent Casanova, Jeanette Vermeersch.

Na zastępców członków Biura Politycznego wybrano Leona Feixa, Georges Frischmanna, Marcel Servina.

Sekretarzem generalnym FPK wybrany został Maurice Thorez. Wybrano sekretariat partii w następującym składzie: Jacques Duclos, Francois Billoux, Etienne Fajon, Marcel Servin.

Rosną kredyty państwowe dla usi

Na początku krótkoterminowe dla mało i średniorolnych chłopów państwo przeznaczyło w rb. prawie dwukrotnie większy fundusz niż w r. ub. Do końca kwietnia br. z funduszu tego udzielono ponad 540 tys. pożyczek.

Przeszło 2-krotnie, w porównaniu z r. ub., wzrosły w rb. kredyty na przeprowadzenie wiosennej kampanii siewnej, na wykonanie prac wiosennych, na kupno nawozów sztucznych, nasion siewnych, sadzonek, w.

W stosunku do lat ubiegłych wielokrotnie zwiększył się kredyt państwowy na pożyczki długoterminowe, które udzielane są zarówno chłopom gospodarującym indywidualnie, jak i członkom spółdzielni produkcyjnych. Z kredytów tych, przeznaczonych głównie na zakładanie sadów, chmielników, budowę nowych pomieszczeń hodowlanych, a także na remonty budynków mieszkalnych, skorzystało dotychczas ok. 80 tys. chłopów.

Absolwenci technik rolniczych na najtrudniejsze odcinki pracy!

Ponad 3 i pół tys. młodych agrotechników, zootechników, mechaników rolniczych, techników melioracji wodnych, weterynarii, ogrodnictwa, rachunkowości oraz budownictwa wiejskiego opuszczają w br. mury technik rolniczych.

Do tej młodzieży zetempowcy uczniowie klasy IV Technikum Rolniczego w Borkowicach, woj. kieleckiego, C. Sosnowska, M. Kowalska, L. Tamiola, R. Wojciechowski, M. Banasik i W. Bajor zwrócili się z wezwaniem, aby po ukończeniu nauki stanęła na najtrudniejszych odcinkach pracy w rolnictwie, aby przyczyniła się w ten sposób do szybkiego rozwoju rolnictwa i hodowli, a tym samym do podniesienia dobrobytu wszystkich ludzi pracy w naszej ojczyźnie.

Wysokie odznaczenie sędziwego pieśniarza kaszubskiego

Wincentego Rogali

W Chojnicach w „Dniach Oświaty, Książki i Prasy” z okazji powiatowego zlotu uczestników IV etapu konkursu czytelników wiejskich, odbyła się uroczystość udekorowania Złotym Krzyżem Zasługi najstarszego działacza ludowego Ziemi Kaszubskiej, jej popularnego gawędziarza, pieśniarza i poety — Wincentego Rogali.

Rogala, liczący dziś 86 lat, od najmłodszych lat walczył pieśnią ludową lub własnym wierszem o polskości swej ziemi, o wyzwolenie jej spod władzy junkrów pruskich.

Mimo sędziwego wieku Wincenty Rogala pracuje dziś w dalszym ciągu na terenie swej gromady, reżyserując ludowe sztuki kaszubskie w wykonaniu zespołu teatralnego z Wiele i pisze teksty do komponowanych przez siebie melodii.

W obecności delegatów 21 państw rozpoczęła w Warszawie obrady Konferencja Pracowników Przemysłu Skórzanego

8 bm. rozpoczęła się w sali ZZNP w Warszawie II Międzynarodowa Konferencja Pracowników Przemysłu Skórzanego, Obuwniczego, Futrzarskiego i Wyrobów Skórzanych. W obradach bierze udział ponad 100 delegatów z 21 krajów.

Po zagajeniu obrad, wyborze prezydium, przyjęciu porządku obrad i wyborze Komisji Mandatowej, powołali zebrań przewodniczącą Prezydium Rady Narodowej m.st. Warszawy — J. Albrecht. Pozdrawienia od polskich mas pracujących przekazał uczestnikom Konferencji sekretarz CRZZ — S. Stachacz.

Uczestnicy konferencji zapoznali się ze sprawozdaniem sekretarza generalnego Zrzeszenia — A. Hochfeldera o działalności Międzynarodowego Zrzeszenia Zw. Zaw. Prac. Przem. Skórzanego, Obuwniczego, Futrzarskiego i Wyrobów Skórzanych. Przewodniczącą Zrzeszenia F. Maurice wygłosił referat o sytuacji pracowników branży skórzanej oraz o zadaniach organizacji związkowych w walce o poprawienie warunków pracy i życia robotników przemysłu skózanego.

Nad referatami wywijała się dyskusja. Obrady trwają.

W celu dalszej poprawy warunków mieszkaniowych ludzi pracy

110 tys. izb — obiekty socjalno-usługowe odda ZOR do użytku w rb.

Blisko 20 tys. nowych izb otrzymali już w br. ludzie pracy w ramach samego tylko budownictwa ZOR. Jak przewidują plany, do końca roku ZOR odda do zamieszkania dalszych ponad 90 tys. nowych izb. Należy zaznaczyć, że w br. budowane przez ZOR nowe mieszkania stanowią 75 proc. ogólnej ilości mieszkań, która państwo odda do użytku ludziom pracy. Poza ZOR bowiem budownictwo mieszkaniowe prowadzi m. in. resort gospodarki komunalnej oraz niektóre resorty przemysłowe i in.

Największym ośrodkiem budownictwa mieszkaniowego w br., podobnie jak w latach ubiegłych, jest woj. stalinogrodzkie. Podczas gdy w r. ub. wybudowano tu 20.251 izb, to plan na br. przewiduje, że ZOR odda do użytku ponad 28,5 tys. izb. Po-

ważnie wzrasta również budownictwo w Nowej Hucie oraz w woj. wrocławskim i poznańskim. Tak np. miasto Nowa Huta otrzyma w br. o ok. 3 tys. izb więcej niż w r. ub. W Warszawie — ZOR nie licząc innych inwestycji, odda do użytku ok. 20 tys. izb.

„Tegoroczną naszą działalność — powiadała przedstawicielowi PAP dyrektor planowania CZ ZOR, W. Różańska — cechuje nie tylko wzrost liczby budowanych mieszkań. Dążąc do stałej poprawy warunków życia mieszkańców osiedli, znacznie rozszerzamy w porównaniu z r. ub. budownictwo socjalno-usługowe.

W istniejących już i budowanych osiedlach ZOR odda ma m. in. 74 przedszkola, 27 szkół podsiawowych, 66 żłobków, 768 lokali sklepowych, 289 punktów usługowych, 10 ośrodków zdrowia, 3 domy kultury i wiele innych obiektów tego typu. M. in. Nowa Huta otrzymała w br. budynek dla zespołu pieśni i tańca, a w budowie znajduje się nowy teatr.

Zadanie naczelne, które stoi przed ZOR — to walka o jednoczesne oddawanie do użytku ludziom pracy zarówno mieszkań, jak i wszystkich obiektów usługowych przeznaczonych

dla mieszkańców danego budynku czy osiedla.

Obecnie ZOR koncentruje swe wysiłki na wyrównaniu powstałych w I kwartale założeń. Czynione są starania, by nadchodzący okres był w pełni wykorzystany, by ludzom pracy zapewnić nie tylko przewidzianym planem liczbę nowych mieszkań, lecz by oddawane do użytku mieszkania, szkoły, ośrodki zdrowia, domy kultury były wykonane na możliwie najwyższym poziomie jakości.”

»Dni pracy propagandowej i kulturalno-oświatowej« organizuje TPP-R na wsi

Pod hasłem „Poznajemy doświadczenia przyjaciół radzieckich w walce o wzrost produkcji rolnej” — TPPR organizuje w setkach gromad w kraju „Dni pracy propagandowej i kulturalno-oświatowej na wsi”. Na „ludowych festynach przyjaźni”, w spotkaniach z uczestnikami wycieczek do ZSRR, na odczytach i pogadankach terenowe ognia TPPR popularyzują wśród szerokiej mas chłopskich osiągnięcia rolnictwa radzieckiego, których stosowanie ułatwi chłopom uzyskanie wysokich plonów i wyników hodowli, pomoże im więc w walce o realizację uchwał II Zjazdu Partii.

W wielu gromadach podczas „ludowych festynów przyjaźni” odbywa się uroczyste wręczanie legitymacji TPPR nowym członkom Towarzystwa.

Stoimy przed zadaniem przywrócenia pokoju w całych Indochinach

Przemówienie min. Mołotowa w Genewie

GENEWA (PAP) — Na wtorkowym posiedzeniu plenarnym konferencji genewskiej, poświęconym kwestii indochińskiej, zabrał głos minister spraw zagranicznych ZSRR W. M. Mołotow, który oświadczył m. in.:

Na uczestnikach konferencji spoczywa poważne zadanie: powinni oni przyczynić się do jak najrychlejszego zaprzestania działań wojennych i do ustanowienia trwałego pokoju w Indochinach.

Fakty świadczą jednak, iż pewne rządy zmierzają nie do przywrócenia pokoju, lecz do przygotowania dalszego rozszerzenia wojny w Indochinach i zwiększenia liczby jej uczestników. Nie powinniśmy ignorować tego rodzaju planów, z którymi dep. stanu USA jest jak najściślej związany.

Mówca przypomina także fakty, jak trwające wciąż wysiłki w kierunku utworzenia bloku militarnego tzw. „Azji południowo-wschodniej” pod kierownictwem USA, zwołanie konferencji wojskowej 5 państw w Waszyngtonie, propozycję Syjamu, by powołać pod auspicjami Rady Bezpieczeństwa komisję, która kontrolo-

wałaby sytuację na granicach Indochin, co jest próbą przygotowania z góry pretekstu do interwencji z pomocą ze strony ONZ, a w rzeczywistości ze strony St. Zjednoczonych w wewnętrzne sprawy Indochin.

W tych warunkach — stwierdza min. Mołotow — delegacja radziecka uważa, że należy podkreślić odpowiedzialność, jaka spoczywa na obecnej konferencji za położenie kresu działaniom wojennym i przywrócenie pokoju w Indochinach.

Jeśli chodzi o ZSRR, to uważa on, że położenie kresu działaniom wojennym w Indochinach nie powinno być krótką przerwą, po której nastąpi wznowienie albo może rozszerzenie wojny, lecz ustanowieniem trwałego pokoju. Dlatego też uważamy, że konferencja genewska powinna rozważyć zarówno problemy militarne jak i polityczne.

— kontrolę w celu zapewnienia równoczesnego i powszechnego zaprzestania ognia,

— wykonanie planu ustalenia stref oraz przegrupowania sił zbrojnych obu stron,

— uregulowanie w drodze rokowań między przedstawicielami wojskowymi obu stron — innych kwestii związanych z pogwałceniem warunków układu.

Min. Mołotow stwierdza, że jeśli w tych komisjach lub też między nimi nie będzie zgody w tej czy innej sprawie, w razie potrzeby państwa gwarantujące stają się instancją, do której należy się odwołać. Ich to obowiązkiem będzie podejmowanie właściwych, uzgodnionych kroków mających na celu usunięcie faktów pogwałcenia odnosnego układu lub groźby takiego pogwałcenia.

Omawiając zagadnienie, czy decyzja w sprawie zaprzestania działań wojennych oraz ustalenia odpowiednich warunków rozejmu ma dotyczyć wszystkich trzech państw w Indochinach, min. Mołotow oświadcza, że delegacja radziecka wychodzi z założenia, „że stoimy przed zadaniem przywrócenia pokoju w całych Indochinach, jak to przewiduje komunikat berliński”.

Jednocześnie nie można pominąć faktu — oświadczył min. Mołotow — że we wszystkich trzech państwach indochińskich — Wietnamie, Kambodży i Patet Lao — wydarzenia wywołane są przez jedną i tę samą zasadniczą przyczynę. Rozwój wydarzeń w Indochinach dowodzi, że zarówno w Wietnamie, jak i w Patet Lao i w Kambodży toczy się walka narodowo-wyzwoleńcza przeciwko obcemu panowaniu kolonialnemu. W walce tej biorą udział nie tylko takie czy inne siły zbrojne, lecz również same narody. To jedynie stanowi wyjaśnienie faktu, dlaczego ruch narodowo-wyzwoleńczy w Indochinach rozwija się tak potężnie i na tak szeroką skalę.

Nie ulega wątpliwości, że istnieją różnice w ruchu narodowo-wyzwoleńczym w poszczególnych państwach indochińskich. Niesłuszne byłoby jednak było negowanie istnienia za-

ówno w Patet Lao jak i w Kambodży ruchu narodowo-wyzwoleńczego i tłumaczenie wydarzeń, które tam zachodzą, wpływem jakichś czynników zewnętrznych, np. ingerencją wietnamskich sił zbrojnych. Przewodniczący delegacji Wietnamskiej Republiki Demokratycznej obalił w sposób przekonujący wszystkie tego rodzaju twierdzenia.

Min. Mołotow zbija następnie twierdzenia niektórych uczestników konferencji, jakoby sprawa przyznania państwom indochińskim — Wietnamowi, Patet Lao i Kambodży — niepodległości została rzekomo całkowicie rozwiązana, że żądania narodowe tych krajów zostały już jakoby zaspokojone.

Na potwierdzenie swych słów min. Mołotow przytacza m. in. fakt, że kraje azjatyckie nie chcą utrzymywać stosunków dyplomatycznych ani z Wietnamem, ani z Patet Lao, ani Kambodżą (chodzi o marionetkowe rządy tych krajów — Red.).

Omawiając przebieg wojny w Indochinach, która toczy się już od 8 lat min. Mołotow stwierdza: Francja wielokrotnie próbowała osiągnąć swe cele przy pomocy środków wojskowych. Nie dala to wyników, od chwili utworzenia Wietnamskiej Republiki Demokratycznej istniało wiele planów zmierzających do zadania klęski militarnej jej armii, zmierzających do zdławienia Wietnamskiej Republiki Demokratycznej w celu przywrócenia reżimu kolonialnego. W wyniku tego narody Indochin poniosły wielkie straty. Jednocześnie wojna w Indochinach przyniosła Francji ciężkie straty w ludziach, ciężkie straty materialne.

Po pierwszych sukcesach uzyskanych w wyniku niespodziewanego ataku na Wietnamską Republikę Demokratyczną francuski korpus ekspedycyjny ponosił klęski, mimo wszystkich dostaw broni amerykańskiej — czołgów, samolotów, amunicji oraz innego wyposażenia wojskowego i materialnego, którego ilość wzrastała w ostatnich latach.

2. W sprawie indochińskich problemów politycznych

Należy stwierdzić, że przywrócenie pokoju w Indochinach nie można ograniczać wyłącznie do problemów wojskowych. Jest rzeczą całkowicie jasną, że zadanie przywrócenia trwałego pokoju w Indochinach wymaga uregulowania problemów politycznych. Podkreśliła to kilkakrotnie delegacja radziecka w swych oświadczeniach, w których poparła propozycję zgłoszoną na konferencji genewskiej przez Wietnamską Republikę Demokratyczną.

W związku z tym dwie kwestie zasadnicze mają szczególne doniesienie. Pierwsza dotyczy stosunków między Francją a państwami indochińskimi, druga zaś dotyczy wewnętrznej sytuacji politycznej w państwach indochińskich.

Delegacja radziecka uważa, że przedstawione tu stanowisko Wietnamskiej Republiki Demokratycznej w sprawie stosunków z Francją stwarza niezbędne przesłanki przyjaznego uregulowania tego problemu między zainteresowanymi stronami pod warunkiem, iż Francja również dąży do takiego uregulowania.

Słyszeliśmy tu oświadczenia, iż Francja wyraża gotowość uznania niepodległości Wietnamu i innych państw indochińskich oraz należytego zagwarantowania ich suwerenności i interesów narodowych. Z drugiej strony wiemy, iż rząd Wietnamskiej Republiki Demokratycznej wyraził gotowość rozpatrzenia kwestii przyłączenia się na zasadzie dobrowolności do

Unii Francuskiej. Skoro obie strony oświadczają, iż możliwe jest uregulowanie problemu wzajemnych stosunków w oparciu o uznanie zasad wolności i niepodległości, wydawałoby się, że rozwiązanie tego problemu nie powinno napotykać trudności nie do przezwyciężenia.

Omawiając sytuację w Indochinach min. Mołotow stwierdza:

Któż może zaprzeczyć, że twierdzą Dien Bien Fu bronili głównie nie Francuzi i Wietnamczycy, lecz wszelkiego rodzaju cudzoziemcy? Wśród wojsk garnizonu Dien Bien Fu przylatujących większość stanowili ludzie nie mający nic wspólnego ani z Francją, ani z Wietnamem, i tacy właśnie ludzie bronili — za przeproszeniem — interesów Wietnamu, choć naród wietnamski wcale ich o to nie prosił.

Wręcz odmiennie przedstawia się sytuacja, jeśli chodzi o wojska Wietnamskiej Republiki Demokratycznej. Wojska te składają się wyłącznie z Wietnamczyków. Wszelkie próby rozpowszechniania pogłosek na temat obecności obokrajowców wśród tych wojsk okazały się wietrutnym kłamstwem. Czyż nie lowdż to, po czyjej stronie stanął naród wietnamski? Fakty te obalają wszelkie próby pomniejszenia znaczenia ruchu narodowo-wyzwoleńczego.

Cóż w tych warunkach oznacza kontynuowanie wojny kolonialnej w Indochinach? Może ono oznaczać jedynie dalsze pogłębienie sprzeczności między Francją a narodami Indochin. Tymczasem jednak oświadczenia składane przez rząd Wietnamskiej Republiki Demokratycznej, jak i przez rząd francuski dowodzą możliwości znalezienia wspólnego języka dla rozwiązania sprawy wzajemnych stosunków zarówno między Francją i Wietnamem, jak między Francją i pozostałymi państwami indochińskimi.

Jeśli rząd francuski rzeczywiście pragnie udzielić niepodległości państwu Indochin, to nie ma żadnego powodu do kontynuowania w obecnych warunkach wojny w Indochinach, albowiem zaistniały poważne przesłanki do uregulowania sprawy tych stosunków na drodze przyjaźni. Uregulowanie stało się obecnie możliwe na warunkach honorowych dla obu stron. Nikt nie może oświadczyć, że kontynuowanie wojny w Indochinach jest podyktowane interesami narodowymi Francji. Przeciwnie, uchylanie się od rokowań lub odmowa ich prowadzenia z prawdziwymi przedstawicielami narodu wietnamskiego jest sprzeczne z interesami narodowymi Francji.

Uregulowanie wewnętrznej sytuacji politycznej w Wietnamie i w pozostałych państwach indochińskich ma również wielkie znaczenie.

Wewnętrzna sytuacja polityczna w Wietnamie jest katastrofalna, gdyż obecny rząd baodaiowski nie ma żadnej wiary z narodem i absolutnie nie wyraża interesów narodu. Propozycja w sprawie przeprowadzenia wolnych wyborów, zgłoszona przez Wietnamską Republikę Ludową, ma szczerze gólnie znaczenie dla skutecznego polepszenia sytuacji politycznej i ekonomicznej w Wietnamie.

Konferencja genewska nie powinna uchylć się od zaspokojenia żądań narodu wietnamskiego w sprawie przeprowadzenia wolnych wyborów w niedalekiej przyszłości i w sprawie utworzenia na podstawie wolnych i powszechnych

wyborów demokratycznego rządu, cieszącego się zaufaniem całej ludności Wietnamu.

Konferencja genewska nie powinna zachować milczenia w tej sprawie. Ale dotyczy to przede wszystkim rządu francuskiego, który powinien wypowiedzieć się na temat przeprowadzenia wolnych wyborów w Wietnamie i w pozostałych państwach indochińskich.

Rozumie się samo przez się, że przeprowadzenie wolnych wyborów wymaga spełnienia pewnych warunków. Naród wietnamski sam powinien ująć tę sprawę we własne ręce i zapewnić swobodną działalność polityczną partii, ugrupowań i organizacji społecznych w przygotowaniu i przeprowadzeniu wolnych i powszechnych wyborów. Byłoby to najlepszy i najsukcesyjniejszy sposób zjednoczenia Wietnamu. Konieczne jest także podjęcie podobnych kroków w pozostałych państwach indochińskich. Przeprowadzenie wolnych wyborów musi być poprzedzone przez wycofanie wszystkich obcych wojsk z obszaru państw indochińskich, co oczywiście wymaga właściwego rozwiązania zagadnień wojskowych omawianych na naszej konferencji.

Delegacja radziecka uważa za konieczne przypomnieć zasadnicze problemy polityczne, które muszą być rozwiązane we wszystkich trzech państwach indochińskich. Do kategorii tej należy przede wszystkim sprawa nawiązania nowych stosunków wzajemnych między Francją a trzema państwami indochińskimi na zasadzie rzeczywistego uznania niepodległości i wolności narodów Indochin.

Do kategorii tej należy także sprawa przeprowadzenia wolnych wyborów w Wietnamie i w pozostałych państwach indochińskich, co ułatwiłoby przywrócenie jednolitości tych państw i utworzenie cieszących się autorytetem rządów demokratycznych. Nie możemy pominąć rozwiązania tych problemów, jeśli chcemy zapewnić przywrócenie trwałego pokoju w Indochinach.

Bezpośredni kontakt w sprawie zagadnień natury wojskowej został już nawiązany tu, w Genewie przez obie strony. Konieczne jest nawiązanie takiego kontaktu również w Indochinach.

Zdaniem delegacji radzieckiej, obok zbadania zagadnień wojskowych omawianych na konferencji, konieczne jest:

1. niezwłoczne rozpatrzenie zagadnień politycznych, których rozwiązanie jest niezbędne ze względu na sytuację powstałą w Indochinach. W tym celu moglibyśmy przyjąć taką procedurę, która by pozwoliła na równoległe rozpatrywanie zagadnień zarówno wojskowych, jak i politycznych na posiedzeniach poświęconych na przemian zagadnieniom wojskowym i politycznym;

2. rozpatrzenie przede wszystkim zagadnień dotyczących zagwarantowania suwerenności i niepodległości trzech państw indochińskich i przeprowadzenia w tych państwach wolnych wyborów, jak również wycofania wszystkich obcych wojsk z terytorium Indochin;

3. zapewnienie bezpośredniego kontaktu między przedstawicielami obu stron w celu omówienia zagadnień politycznych, co mogłoby mieć pozytywne znaczenie i ułatwiłoby osiągnięcie odpowiedniego porozumienia w tych sprawach.

Delegacja radziecka dąży do tego, by ułatwić wszelkim sposobami jak najszybsze rozpatrzenie zagadnień zarówno wojskowych, jak i politycznych. Mamy nadzieję, że wszyscy uczestnicy konferencji genewskiej przagną posunąć naprzód sprawę rozpatrzenia tych zagadnień, ponieważ od tego zależy przywrócenie trwałego pokoju w Indochinach.

Wysłuchaliśmy dziś przemówienia szefa delegacji francuskiej. Oświadczył on, że konferencja genewska osiągnęła już pewne wyniki na drodze do przywrócenia pokoju. Znaczenie jego oświadczenia zależy będzie od tego, w jakim stopniu będą temu sprzyjały dalsze kroki delegacji francuskiej.

Obrady w Genewie

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

przedmiotem „inwazji” ze strony „Wietnamu”.

Co się tyczy sprawy międzynarodowej kontroli nad wykonaniem warunków rozejmu, to brytyjski minister spraw zagranicznych wysunął propozycję, by udział w neutralnej komisji nadzorczej wzięły państwa azjatyckie, reprezentowane na konferencji w Colombo, a więc Burma, Ceylon, Indie, Indonezja i Pakistan.

Następnie wystąpił z uwagą polemizującą min. Bidault, po czym przemawiał delegaci Wietnamu baodaiowskiego i Laosu, nie wnosząc nic nowego do dyskusji.

Podsekretarz stanu USA Bedell Smith złożył oświadczenie, w którym poparł min. Bidault. Bedell Smith sprzeciwił się wnioskowi delegacji radzieckiej, przewidującemu m. in. udział Polski i Czechosłowacji w komisji nadzorczej państw neutralnych. Delegat amerykański poparł w tej sprawie propozycję min. Edena. Przemówienie Bedella Smitha przeplatane było oszczercami atakami pod adresem polskich i czechosłowackich członków Komisji Nadzorczej Państw Neutralnych w Korei.

Po krótkim oświadczeniu min. Mołotowa, który zareplikował na polemizację uwagi min. Bidault, odczytano posiedzenie do środy 9 m.

EDDA WERFEL

Nasz specjalny wysłannik telefonuje z Genewy:

Nie tylko rozejm, ale i pokój

GENEWA, dnia 8 czerwca

Już od dwóch dni po dziennikarskiej Genewie krążyły pogłoski, że dzisiejsze przemówienie min. Mołotowa będzie sensacją. Mniejsza o to, co dziennikarska Genewa nazywa sensacją — ciekawa jest inna rzecz.

Gdy w końcu ubiegłego tygodnia rozszalała się tu wieść, że w sobotę przemówi w sprawie Korei Bedell Smith, uważano ogólnie, że to przemówienie będzie oznaczało zerwanie konferencji; gdy natomiast przychodził wiadomości, że przemówi min. Mołotow, czy Czou En-lai, to zgodna opinia nawet najbardziej reakcyjnych dziennikarzy zapowiadała, że będzie to propozycja posuwająca naprzód konferencję.

Oto, jak siła prawdy obala wroga propagandę nawet wśród tych, którzy ją sami robią. Uderzająca jest jasność i precyzja, z jaką min. Mołotow określił w swoim najważniejszym przemówieniu najistotniejszy problem konferencji genewskiej. Jest to problem następujący: czy chodzi tylko o chwilowy rozejm, który pozwoliłby bitemu obecnie przeciwnikom zebrać siły do nowego ataku, czy też o trwały pokój w Indochinach?

Trzeba sobie uprzytomnić, że zarówno kolonialniści-francuscy, jak też niektórzy koła USA, dążące do umiędzynarodowienia wojny, tylko by zyskali na rozejmie bez określenia warunków politycznych.

Armia ludowa Wietnamskiej Republiki Demokratycznej idzie zwycięsko naprzód i ma za sobą cały naród. Francuzi są w tej chwili zwyciężonymi, ich armia jest rozbita i zdemoralizowana, a USA z przyczyn, o których nie miejsce tu mówić, są do interwencji nie gotowe. Rozejm, jaki chciałby osiągnąć min. Bidault, w dodatku ograniczony tylko do Wietnamu, z pominięciem Laosu i Kambodży, dałby kolonizatorom fran-

cuskim czas i możliwość zebrania nowych sił. Nie o to jednak chodzi narodom Indochin i nie to potrzebne jest światu.

Narodom Indochin i światu potrzebny jest pokój, potrzebna jest gwarancja, że Indochiny nie będą bazą dla dalszej agresji.

Niezwykle ciekawe i charakterystyczne było dzisiejsze przemówienie min. Bidault. Różniło się w tonie bardzo od jego dotychczasowych wystąpień, zawierało nawet — o dziwo — ciepłe słowa dla min. Mołotowa, z którym dnia poprzedniego min. Bidault długo konferował i znowu nawet te manewry pokazywał, jak o gromny autorytet na całym świecie posiada obóz pokoju. Przemówienie Bidault było bowiem skierowane głównie do parlamentu francuskiego, tak jak poprzednio jego spotkanie z Mołotowem miało pokazać narodom francuskiemu jego wolę pokoju. Głęboko bowiem wrosło już w umysły ludzkie przekonanie, że jeśli ktoś mówi przyjaźnie z przedstawicielami ZSRR czy Chin, to znaczy, że dąży do pokoju.

Co jednak merytorycznie zawierało przemówienie min. Bidault?

Stwierdził, że konferencja osiągnęła sukcesy w wielu zasadniczych sprawach. Ale w dalszym ciągu podtrzymywał swoje stanowisko w sprawie odrębnego traktowania Laosu i Kambodży — również jeśli idzie o wycofanie wojsk francuskich, to znaczy chciałby, żeby te wojska tam pozostały; w sprawie kontroli rozejmu żądał podporządkowania komisji dwustronnej — decyzjom komisji międzynarodowej, zakwestionował za sadę jednostronności pracy komisji międzynarodowej. To znaczy, mimo bardzo ugodowego tonu, min. Bidault niewiele zmienił w dotychczasowej linii amerykańsko-francuskiej. Toteż min. Mołotow stwierdził, że znacze-

nie oświadczenia Bidault będzie zależało od tego, w jakiej mierze jego dalsze kroki będą sprzyjały postępowi konferencji.

Powiedział więc dyplomatycznie, co, niedyplomatycznie określa się tak: — słowami, a trzeba czytać. Na razie prawdopodobnie wystąpienie min. Bidault uratuje jeszcze raz rząd Laniel przed upadkiem.

Alle konferencji genewskiej przebiegało nie o to chodzi. Konferencji genewskiej chodzi o pokój, któremu w dalszym ciągu przeciwdziałają niektóre państwa, dążące uparcie i wszelkimi drogami nie tylko do kontynuowania wojny w Indochinach, lecz także do jej rozszerzenia.

Min. Mołotow podsumował dziś osiągnięcia konferencji genewskiej. W szczególności wymieniał wspólną decyzję co do jednoczesności przerwania działań wojennych, co do zasady przegrupowania wojsk, co do kontaktu w Genewie dowódców obu stron walczących. Zarówno Mołotow jak i przed nim minister spraw zagranicznych Wietnamskiej Republiki Demokratycznej Fam Van Dong żądali takiego samego kontaktu także na miejscu w Indochinach; było to postanowione już 29 maja, ale dotąd nie doszło do skutku z winy strony francuskiej. Postępem w rokowaniach konferencji jest niewątpliwie fakt, że istnieje zasadnicza zgoda co do przerwania dostaw wojskowych z zewnątrz. Jeśli idzie o dyskusowaną obecnie sprawę komisji, to ich charakter i funkcje zostały przez min. Mołotowa jasno określone (patrz przemówienie — wyżej); tak samo określili on rolę państw-gwarantów. Co do tych szczegółów o bardzo poważnym politycznym znaczeniu — o czym kilkakrotnie już pisałem — konferencja winna prowadzić dalsze pertraktacje aż do dojścia do zgody.

Na tym jednak zadania konferencji nie mogą się skończyć. Narody In-

Ile kosztuje „sukces“ LFMJ

A co z asortymentem?

(Od naszego specjalnego wysłannika)

Pytanie zawisło w próżni. Gwałtownie już chyba z godzinę, ale raczej ogólnie o tym i o tym, że trudności, że obiektywne... A potem tak zupełnie konkretnie: ile? Ile Łódzka Fabryka Maszyn Jedwabniczych wyprodukowała w roku ubiegłym i dorzuciła do narodowej wspólnej szkatuły.

Cyfr nie można obejść bokiem. W sprawozdaniu księgowego Billinga odpowiadają aż klucze w oczy pozycja 2.245.000 zł, ale... strat. Tyle „wygospodarowała“ LFMJ w roku 1953. Nie zostawiono mi czasu do rozmyślań nad tą godną zastanowienia cyfrą...

O! Na przykład tu księgowy Billing otwiera swój rejestr na stronie wydawnictwa. Brakorobstwo kosztowało nas 837.000 zł. Na braku poszło u nas 10 proc. cennego surowca przeznaczanego do rocznej produkcji — a nie wolno przekroczyć 2 proc. Wtedy powiedzcie, ale kiedy przyszło do odstawiania tłum ziom — zle wykonanych części maszyn — było tego... pięć razy więcej, aniżeli jest to dopuszczalne. Transport kosztował nas okrogiło pół miliona zł, ale kiedy przyszło do odstawiania tłum ziom — zle wykonanych części maszyn — było tego... pięć razy więcej, aniżeli jest to dopuszczalne.

— Co u licha z tym transportem? — Zwyczajnie — trzy własne wozy ciężarowe popuły się zaraz na początku roku i nie było sposobu, żeby zdobyć do nich części zamienne. Czekali więc na remont, a tymczasem obcy transport kosztował nas majątek.

Obiecali — nie dali

Pierwsze krępujące relacje księgowego Billinga zatarty się w dalszej rozmowie, a wszystkie następne były wręcz entuzjastyczne.

Problemy pisarskiego warsztatu

POLA GOJAWICZYŃSKA: »Gdy skończę powieść«...



— Pracuję zawsze rano — powiedziałam oschle i nie bez złości, zapytana o proces twórczy. To straszna rzecz, taki intelektualny wywiad w trakcie robiącej się powieści, gdy autor sam nie wie czy jest sobą, czy tym wszystkim co tworzy; gdy pokój jego zaludniony jest cieniami, pełen spraw i rozmów, pełen głosów; ani odrobny miejsca na nic innego, z zewnątrz.

Zabieram się do pracy, gdy mam już proces twórczy za sobą. Muszę powieść wynosić w sobie, obcować z jej ludźmi aż do ich oczywistego życia, oddać po wielokroć dzielnicę, dom, mieszkanie, sprzęt, wiedzieć o pracy, zaborach i potrzebach, znać obyczaje i dzień powszedni, aż po tak inne wydarzenia dnia, które dzieją się z dala od tej rzeczywistości, a są wydarzeniami historycznymi. To pozwala mi, bez dłuższych wywodów, określić powieść w czasie, ustroić politycznym i gospodarczym, a także pokazać to miejsce, gdzie linia życia osobistego łamie się i człowiek staje w obliczu „spraw ogólnych“. Cała wika reszta procesu twórczego jest zawsze dla mnie czarną magią.

Nie robię notatek, nie kreślę planu. Polegam na wewnętrznym zaangażowaniu się, na pamięci, na wzroku. Mimo to prawie nigdy nie odstępuję od treści i linii zamierzonej książki, od tego co chcę w niej powiedzieć.

Z tym materiałem, z tym powiedzmy, surowcem, zasiadam do pisania. To dobrze, że ankiet „Życia“ dotyczy właśnie tego pomijanego, trochę wargardzonego okresu pracy nad powieścią. Wiele nie tylko proces twórczy, ale i to wszystko co go poprzedza, co mu towarzyszy krok w krok, co sprawia, że książka zostaje napisana — lub nie; że książka idzie, lub leży.

Sama osoba pisarza niewiele tu znaczy, jeżeli ktoś nie lubi celebrować. Myślę zawsze, że pisarz tylko oddaje ludzium to, czym go los obdarzył: swój talent, pomnożony przez pracę. Ja natychmiast zapominałam, gdy odkładałam pióro, że jestem pisarką i zapominałam tak doskonale, że jestem zadowolona, gdy ktoś o tym pamięta.

Ala odkładam pióro wtedy, gdy już skończyłam powieść. W czasie jej pisania staram się wyłączyć z wszelkich bieżących spraw, aby się nie odrywać od tamtego, drugiego życia, życia książki. Pracuję systematycznie, codziennie, tylko w godzinach rannych, lecz nie pozwalam sobie i w tej drugiej wolnej połowie dnia na jakieś bardziej absorbujące przeżycie, rozmowę czy zajęcia. Utało się ongi w domu dość monotonna i uporczywe moje powiedzenie: „gdy skończę powieść“ — jako odpowiedź na wszelkie prośby, propozycje i pretensje otoczenia. Przy pracy nieodwołalnie także potrzebuję ciszy. Bo właśnie teraz mam tworzyć formę, te niezachwiana

Plan roczny wykonałszy już 21 listopada! Rok gospodarczy zakończył się sukcesem — 111 proc! Czy to znaczy, że LFMJ produkująca maszyny włókiennicze i części zamienne do nich, dała nam w ubiegłym roku tych maszyn i części więcej aniżeliśmy się spodziewali? Odwrotnie! LFMJ jest naszą poważną dłużniczką.

Rozciągarek typu 3-SR najpierw miała wyprodukować 34 sztuki, później, na skutek lamentów kierownictwa, zmniejszono jej tę ilość do 22, a na koniec roku zrobiono tylko... 3; skręćciarek typu 3-SW powinno być 14 — było tylko 5; łączniarek PL-8 miało być 10, nie było ani jednej. Nie lepiej wyglądała sprawa — równie poważnej pozycji w planie — części zamiennych. Fabryka nie wykonała tych najważniejszych części, pochw do wrzucenia, skrzydełek...

Czy to takie ważne? Trzydzieści kilka maszyn mniej czy więcej, mniejsza ilość, aniżeli się planowało, jakichś tam czubków, skrzydełek... Bez tego też będziemy produkować!

Będziemy, mniej jednak aniżeli planowaliśmy. Już dziś maszyny te w gorzowskich i jeleniogórskich zakładach włókien sztucznych powinny skręcać jedwabną, tkacką nić. A za miesiąc, za dwa Tkalnia Jedwabiu w Turku mogłaby dzięki nim tknąć więcej i coraz więcej. My natomiast moglibyśmy w sklepach — powiedzmy w końcu roku — z większym aniżeli dziś powodzeniem pogrymasić. I

kupić nie to czym będzie nas usiłował oczarować sprzedawca, tylko to, co się nam naprawdę spodoba.

Wywód mocno uproszczony? W odniesieniu do jednej fabryki — tak. Nie zapominajmy jednak, że fabryk które w roku ubiegłym nie oddały po kilkanaście przewidzianych w planie maszyn jest więcej.

Wydawałoby się, że sprawa jest prosta: Łódzka Fabryka Maszyn Jedwabniczych nie wykonała w roku ubiegłym przeszło 39 zaplanowanych maszyn i najważniejszych części zamiennych i z tego tytułu poniosła prawdopodobnie przykre konsekwencje. Obecnie zaś dokłada starań, aby w roku bieżącym podobnej sytuacji uniknąć.

Najbardziej zdziwiliby się takim postawieniem sprawy ludzie z LFMJ — dyrektor Dziubiński, jego zastępca mgr. Podsiadło, kier. działu mechanicznego Henryk Duda. Bo i jakżeż to? Oni na głowie stawiali, żeby plan wykonać — 111 proc. uważają za sukces nie tyle jaki, a tu mowa o konsekwencjach... Dlatego też rzecz wymaga omówienia — w jaki sposób LFMJ — mimo braku 30 maszyn — plan wykonała i dlaczego takie sukcesy mają dla naszej planowej gospodarki wątpliwą wartość.

W pogoni za premią

LFMJ buduje maszyny. Miernikiem wielkości jej rocznej produkcji jest wartość tego co w ciągu roku wytworzy, wartość niezienna. Otóż wartość planowanej na cały rok produkcji LFMJ — w tychże cenach, nieziennych — to jest jej plan wartościowy. Ale w planie wyszczególnione jest jeszcze dokładnie co — w ramach tej wartości — fabryka ma wykonać, ile jakich maszyn, jakich części zamiennych itd. To jest jej plan asortymentowy.

Istnieje żelazna zasada — plan musi być wykonany. Od tego zależy nie tylko poczucie dobrze spełnione obowiązku, ale również... premia kierownictwa i całego planu technicznego. (Któż nie chciałby otrzymać premii?)

Najtrudniej wykonać plan w asortymencie. Po to jednak, aby otrzymać premie, wystarczy wykonać go wartościowo. „Za asortyment“ zostaje z niej wtedy potrącony tylko nieznaczny procent.

A więc „niech żyje hasło — grunt to plan wartościowy!“

W myśl takiej to właśnie dewizy żeglowała w ubiegłym roku przez głębie i mierzyny produkcyjne LFMJ. Fabryka produkuje maszyny, Ale maszyna maszyn nie równa.

Jedna — aby powstała — wymaga mniej, a druga więcej godzin pracy. A zatem: godzina pracy przy jednej maszynie będzie dawała mniejszą, a przy innej większą wartość. I znowu jest prosty wniosek: budować takie maszyny, wytwarzać takie części zamienne, przy których godzina pracy daje wartość najwyższą.

A więc nie rozciągarki typu 3-SR, tylko właśnie przewijarki typu R-V-7, bo przy ich produkcji każda przeprawa

owa godzina wnoszą do planu — trzykrotnie więcej. Albo jeszcze lepiej — części zamiennych. Ale znowu nie to pracochłonne o ściśle określonej wadze i wartości, tylko te nie wyspecyfikowane, różne, przy których godzina pracy daje dużo więcej.

W takiej to pogoni za planem wartościowym LFMJ dobiegła szczęśliwie do celu już 21 listopada, a w końcu roku wykonała go nawet w 111 proc. Ale w asortymencie — w tym ważnym dla gospodarki wskaźniku — tylko w 76 proc. W ten sposób przy braku trzydziestu kilku maszyn i najważniejszych części zamiennych, do władz nadrzędnych poszedł meldunek: plan roczny przekroczony!

Dla kierownictwa fabryki i planu technicznego korzyść z tego była podwójna: premia to raz, a możliwość wytłumaczenia się z różnych — powiedzmy delikatnie — niedociągnięć (plan przecież wykonał!) to dwa.

Chyba dlatego Centralny Zarząd Przemysłu Maszyn Włókienniczych tak dyskretnie traktuje zatarg LFMJ z Łódzkimi Zakładami Włókien Sztucznych. Zatarg o części zamienne — właśnie te których nie „opłacie się“ w ciągu roku produkować. Fabryka nie dołączyła ich do 60 wysłanych Zakładom maszyn, mimo że zobowiązała ją do tego umowa, mimo że sama przekonała się na własnych... kosztach własnych do czego prowadzi brak części zamiennych. Również chyba dlatego tylko tenże Centralny Zarząd tak przez palce patrzy na pozostawiając wiele do życzenia gospodarkę fabryki. Gospodarkę, w której wyniku — wspominaliśmy już o tym — brakorobstwo kosztuje rocznie — bagatela — 837.000 zł, a hutom oddawia się za fabryki pięć razy więcej złomu aniżeli jest to dopuszczalne.

Byli — i pozostali

To są grzechy przeszłości. Gorzej, że większość z nich przyjęła się w roku bieżącym. Starym zwyczajem mieszając w mieszając — w LFMJ wykonywane są plany... wartościowe, a asortymentowe z reguły nie. W pogoni za własną premią, kierownictwo fabryki zapomina o tym, że LFMJ ma produkować to co jest potrzebne, a nie co „się opłaca“. Rzeczą natomiast kierownictwa jest tak pracę zorganizować, tak ją opłacać, aby wszystkim pracownikom i sobie zapewnić otrzymanie premii.

Wydaje się, że Centralny Zarząd Przemysłu Maszyn Włókienniczych powinien okazać więcej zainteresowania tym co LFMJ produkuje i jak produkuje. Praca bowiem według „swobodnego uznania“ jednej fabryki, powoduje ograniczenie w produkcji innych przemysłów — w tym konkretnym przypadku przemysłu włókienniczego — odbiorcy maszyn LFMJ.

Na przykładzie Łódzkiej Fabryki Maszyn Jedwabniczych staraliśmy się wykazać dlaczego wielu naszym fabrykom „opłaca się“ wykonywać plany wartościowe. A nam — konsumentom ich towarów — opłaca się co innego. Chcemy, aby wykonywały one ściśle to co mają w planie, bo plan to odbicie naszych potrzeb.

E. KWIATKOWSKA

Nasi Korespondenci i Czytelnicy piszą

Dekoracje na jeden raz

Dyskusja była ożywiona. Wszyscy zgodnie poddali krytyce zbyt kosztowne świetlne dekoracje na budynkach instytucji. U nas, w Zakł. Wytw. Urz. Telefonicznych, z okazji I Maja budynki ozdobione były świetlnymi hasłami, w ilości aż 360 żarówek 25 watowych.

Albo co się dzieje na placu nad Jeziorkiem Kamionkowskim — zaplecze ZWUT. Leży tam na deszczu polowane, poniszczone dekoracje z pochodów 1-majowych, gabloty z wystawą racjonalizatorskiej, emblematy itd. Leży tam obrobiona syrena z telefonem w ręce, leży wycięty w drze

wie obrazek, przedstawiający tłumienie krytyki w zakładzie, który nieosiągnął ub. roku na pochodzie 1-majowym. I obrobiony plastyczny globus, wykonany przez naszych pracowników podczas pracy — dziś popuszczony rozpada się na podwórzu.

O tych wszystkich dowodach marnotrawstwa mówili pracownicy ZWUT na szkoleniu partyjnym. Sposób w jaki o tym mówili, świadczy, że robotnicy czują się gospodarzami zakładu. Czekają oni teraz na posunięcia Dyrekcji w tej sprawie.

Jerzy Parfieniecki
ZWUT

Wniosek dla solenizantów

»Książkę trzeba przygadać...«

Do Skarszew trafiałem raczej przypadkiem, zmuszony czekać na połączenie do Kościerzyny bite 6 godzin. Początkowo właściciel nie zdawał sobie sprawy z własnego nieszczęścia, które wyłożyło z niedokładnego rozpatrzenia się w kreskach i wszystkich rozkładach jazdy IV Okręgu PKP. Wytykanie jednak palcami przez nieletnich obywateli tej pomorskiej miejscowości mej osoby, tkwiącej beznadziejnie w oknie pociągu, od którego odcięcie własnie lokomotywy, zmusiło mnie po chwili refleksji do... „wysiadki“.

Ciekawość zawodowa kazała mi zwrócić uwagę na sklep „potrzeb kulturalnych“, mieszczący się w skarszewskim rynku. Długo rozmawiałem z kierowniczką, która opowiadała o swojej pracy i trudnościach. Nie wątpiłem w takich miejscowościach jak Skarszew, sprzedaż tej czy innej książki uzależniona jest przede wszystkim od tego, jak sprzedawca potrafi — według obrazowego wyrażenia rozmówczyni — „książkę przygadać“. Owo „przygadywanie“ bywa na ogół dość prymitywne i ogranicza się do podkreślenia walorów barwnej okładki (jeśli kupują dzieci), spraw uczuciowych (jeśli kupuje młodzież w wieku poborowym) albo ogólnikowego stwierdzenia: „to jest dobre“ (inne kategorie czytelników).

Mniej wyrobiony nabywca, jeśli pragnie samodzielnie wyszukać sobie książkę, natrafia w niej na takie źródła informacji, jak wielostronowe wstępy i posłowa, przynoszące niekiedy szerszą analizę utworu, a nieomal zawsze wiele zaszczytu erudycji autora i jego znajomości obcych wyrazów, ale mało przystępnej wiedzy o utworze.

TYLKO DLA WTajemniczonych

Czy sprawa przystępnej informacji o książce dotyczy tylko obsługi „sklepów potrzeb kulturalnych“ GS? Spotkania z bibliotekarzami gminnymi, z kierownikami punktów bibliotecznych (a jest ich ponad 30 tysięcy) mówią, że zagadnienie jest znacznie szersze. Czy łatwo jest tym młodym ludziom najczęściej nieotrzaskanym z tysiącami książek, które mają w bibliotekach, orientować się w labiryncie bibliotecznym, podsuwać czytelnikowi interesujące nowości itd.? Oczywiście nie łatwo. Otrzymują oni wprawdzie biuletyny nowości wydawniczych „Nowe Książki“, ale żadna magiczna siła nie skłoni najlepszych nawet not z biuletynu z konkretnymi książkami, tkwiącymi na półce bibliotecznej. Musi to być taka forma informacji o książce, która jest zespólna z samą książką.

Brak takiej właśnie informacji odczuwa nasza blisko 30-tysięczna armia kolporterów w zakładach i przedsiębiorstwach. Trudno się oprzeć wzruszeniu, gdy słyszy się, jak ci prości, skromni ludzie, którym dawne czasy nie dały możliwości kształcenia się, dziś sami „wgrzyzają się“ w książki, aby móc powiedzieć swoim towarzyszom i kolegom, co na ich kartach mogą znaleźć, jak zachęcając ich do kupna książek. Ale czy ob. Opach z Głubczyc na Opolszczyźnie (awansowany na majstra w zakładach włókienniczych), czy ob. Maliszewski z Elbląga (pracownik kolejowych zakładów remontowych), czy tysiące im podobnych kolporterów książek mają czas na czytanie setek powieści, wydawanych u nas co roku? Na pewno nie mają!

W rozprawach nad masowym nakładzie wydawnictwa „Biblioteki Prasy“, w książkach, których drukuje się jednorazowo 50-100 tysięcy egzemplarzy (a więc nie dla Olimpu literackiego...) nie można znaleźć rozsądnego słowa informacji o autorze, fabule i problematyce. A ostatecznie najlepsza nawet okładka, przedstawiająca rozpętaną kawalerię (ostatnie wydanie prasowe „Drogi na Kijów“ — Skłarenki) czy zadumanego marynarza (wyd. prasowe „Początek Aurory“ — Nikitina) nie zastąpił not informacyjnych o tych książkach i ich autorach.

Tu nie chodzi, jak już podkreśliłem, o „kobylistę“ wstępy czy posłowa, jakkolwiek i one przedstawiają pewien pożytek, ale o przywołanie ciekawą, dziś od wydawnictwa, któ-

re dotychczas wydawcy przesyłają odbitą na powielacz „wtajemniczoną“. Jeszcze trochę wysiłku, lepiej i ciekawiej ją opracować, napisać z wyśmienitym i umieścić na obwolutie, okładce czy którejś nieleczliwej stronie, a kolporterom, bibliotekarzom i całemu obrotowi książką na pewno to na dobre wyjdzie!

PRZYKŁAD Z POŁUDNIA

Doświadczenia i praktyka naszych południowych sąsiadów potwierdzają potrzebę takich właśnie notacji umieszczanych na książkach przez wydawnictwa.

Niedawno np. otrzymałem z Pragi Czeskiej taniutką, popularną książkę wydaną przez „Pracę“ w ośrodku, która stanowi odpowiednik naszej „Biblioteki Prasy“. Okładka choć żywa i przyjemnie wykonana, tytuł „Nepolapitelny monitor“ oraz nazwisko autora niewiele mi, przynajmniej, jako czytelnikowi powiedziały. Głowięłem pierwszą stronę okładki i trafiałem na notację, która jednakże całkowicie zaspokaja pragnienie dowiedzenia się czegoś bliższego o treści książki i autora. Adnotacja jest pełnowartościowa pod względem treści, doskonała formalnie, zredagowana bez znajomości kunsztu zdrowej reklamy... Po przeczytaniu noty doznaliśmy do wniosku, że może warto by książkę kupić i przeczytać...

Ow „Nepolapitelny monitor“ nie jest w Czechosłowacji wyjątkiem — z 10 na chylbit trafił wybranych w Bibliotece Czechosłowackiego Ośrodka Informacyjnego w Warszawie książek — 9 posładowo adnotacje informacyjne i to zarówno prace naukowe jak i beletrystyczne. Każda książka posiadała odniesienia do innych prac tego samego autora (!), jak również wyliczenia prac innych autorów o pokrewnej tematyce. Nasi sąsiedzi wychodzą tutaj z zdrowego założenia, że samą książkę trzeba wykorzystać jako oręż propagandy i książki, że trzeba bibliotekarzom, a przede wszystkim księgarzom dać możliwość ogarnięcia jednym rzutem oka, co zawierała poszczególne pozycje wydawnicze, aby byli oni zawsze „pod bronią“.

Oczywiście w Czechosłowacji ukazuje się również katalogi i prospekty książek — widziałem np. ostatnio piękny ulotkę zawierającą listę o powieściach Jiraska. Ale jednocześnie na tych samych książkach Jiraska nie brak nigdy krótkiej adnotacji informacyjnej, przygotowanej przez wydawnictwo i umieszczonej na obwolutie lub stronach nieleczliwych...

O kupnie książki przez nowego czytelnika decydują może taka własna krótka nota, zawierająca np. celniejszy ujęcie w treści, i... Jak i z tego wniosku dla naszych wydawnictw, które, że tak powiem, są obecnie solenizantami „Dni Oświaty, Książki i Prasy“? Podawaj w książkach krótkie noty informacyjne (ale nie nudne), krótkie streszczenia a także parę słów o autorze i innych jego pracach, zobaczysz i od tej strony nowego czytelnika, który z książką jest lub będzie już — wkrótce „na ty“.

ZBIGNIEW ANTONOWICZ

POLSKIE WYDAWNICTWO MUZYCZNE	
Nowe wydawnictwa na Instrumenty dęte	
J. FORESTIER — 12 duetów na trąbki	5,60
B. GRIGORIEW — Etyudy na puzon	13,60
J. KOLASINSKI — Mała suita na 3 klarnety	2,80
L. MILDE — 25 Etud koncertowych na fagot	14,—
W. A. MOZART — 3 Duet na 2 klarnety	23,25
II Koncert Es-dur na róg, wyś.	14,10
A. PANUFNIK — Kwintet na instr. dęte dęte	52,30
J. SATZENHOFFER — 24 Etyudy na fagot	11,—
S. WASILENKO — Taniec wschodni na klarnet z fort.	8,75
L. WIEDERMAN — Cwiczona na klarnet	6,50
	k 822.1

WOJCIECH ŻUKROWSKI

rys. Aleksander Kobzdej

Mej Baj!

(3.000 km przez dżungle Wietnamu)

Noc z 13 na 14 stycznia 1954. Spakowani, gotowi do drogi długo czekaliśmy na łączników, wreszcie nadeszli dwaj oficerowie, z zakłopotanymi minami tłumaczyli się do nas: „Przedwczoraj przyszedł rozkaz ze sztabu, żeby wzmocnić kolumnę na drodze, bo będzie przejeżdżał — ładunek specjalny — nie wiedzieliśmy, że to o was chodzi, ale numerzy się zgadzają... więc wybaczyć zwłokę“.

— Jakże są meldunki z tras?

— Na dwudziestym ósmym kilometrze było silne bombardowanie, ale przejechać można, nim tam dojdziemy, droga już będzie naprawiona.

— Wczoraj wieczorem piraci powietrzni napadli na transport, zostało uszkodzone jedno auto, ranny jest kierowca...

— A co z dywersantami?

— Partyzanci ich tropią. To synowie wodzów plemion, ci, których despotyczna władza przekreśla rewolucja. Wycofali się razem z Francuzami. Otrzymał przeszkolenie w Hanoi i obecnie zrzucają ich po pięciu, po siedmiu w rodzinne strony, tu gdzie znają każdą ścieżkę i mogą oczekiwać pomocy ze strony krewnych.

— Z nami zrzucają zawsze i jednego Europejczyka, ochotnika z legii, ryzykanta, on ma aparat nadawczy, przywołuje samoloty, zdradza miejsca postoju transportów, ma łączność z bazą. On pilnuje, żeby robota była wykonana. Często absolwenci szkoły

szpiegów nie chcą walczyć przeciw ojczyźnie, natychmiast po zrzuconiu zgłaszają się do władz wojskowych, zdając sprzęt, a nieraz i głowę pod oficerów, którzy miały ich pilnować.

Przysięgając sobie latarkami ślimy ścieżką na stołu kolijny, w dole szumiała rzeka. Daleko niósł się czysty głos śpiewającej dziewczyny, było w nim wiele smutku i tęsknoty. Ogromne gwiazdy iskrzyły się czerniwo i zielonawo. Gwałt świerszczy zagłuszał klakson naszego auta. Przyspieszyliśmy kroku, kierowca się niecierpliwił.

Na drodze nocny ruch był w pełni, szła kolumna transportowa, prowadzona rowery, na każdym osłoniętej gałęzi wisiały worki, stukłogramowe brzemie.

Droga wąska i kręta, nad brzegami przepaści stała pięła się w górę, im wyżej tym jakby było jaśniejsze od ogromnych gwiazd. Praca soferów, których twarze pełne napięcia, zacięte wargi widziałem wyraźnie, zapierała oddech. Po godzinie wyproszono mnie ze sterówki, pokazywały się pierwsze leje, ciężarówka na hamulcu zeszłagiwała się w gliniastą breję. Mnóstwo świetlików nadlatywało w otwór budy, dobywały zielonawym blaskiem sylwetki żołnierzy z automatami, helmy skudłone od strzelców spadochronu.

Miniłymi robota maszyn, płońło małe ognisko, tu dokonano wczoraj-

szej nocy zamachu. Więc jednak niebezpieczeństwo czaiło się wokół nas i wartownicy nie byli nam przydatni wyłącznie jako dekoracja. Motor pracował ciężko. Drzemaliśmy. Wystrzał z rewolweru poruszył wszystkich. Auto przystanęło, żołnierze zeszkoczyli w ciemność, zniknęli jak cienie.

— Mej Baj! — wołał ktoś z krzaków.

Myśliwiec nad nami — szepnął Din Wan — ostrzegają soferów żeby gasili światło.

Przebiegaliśmy chwilę, samolot przeszedł, ślicznie mruzczenie w dolinach. Ostrożnie potoczyliśmy się dalej. Madsłuchiwałem, miałem oczy wie-

plone w ciemność. Nie było już mowy o śnie.

Zatrzymano nas na mijance. Musiało się coś stać, bo kierowca, oficerowie, tłumacze i wartownicy — przykucnęli kłębem pod drzewem — długo naradzali się szeptem. Wreszcie redaktor Quan Dam podszedł do nas: — Dziś przed wieczorem zrzucono na drogę pięć bomb z zapalnikiem czasowym. Dwie ugrzęzły w bagnie, jedna została rozbrojona przez saperów, jedna leży daleko od drogi, ale z piątą mamy kłopot, zaryła się czterdzieści metrów w stok ponad szosą. Tu nie możemy czekać. Albo stracimy etap i zawracamy... albo zaryzykujemy.

Nawet gdyby wybuchło, może nas tylko obyspać ziemia i kamieniami...

— Można by obejść dżungla, ale trzeba ciąć ścieżkę, to piekielna praca i dzień nas zlapie na drodze — dorzucił Din Wan.

— Zaryzykujemy. — powiedziałem po porozumieniu z kolegami — czterdzieści metrów to daleko...

— Dobrze — przystał Quan Dam — ale musimy położyć się na dnie paki, a my zasłoniemy was własnymi ciałami...

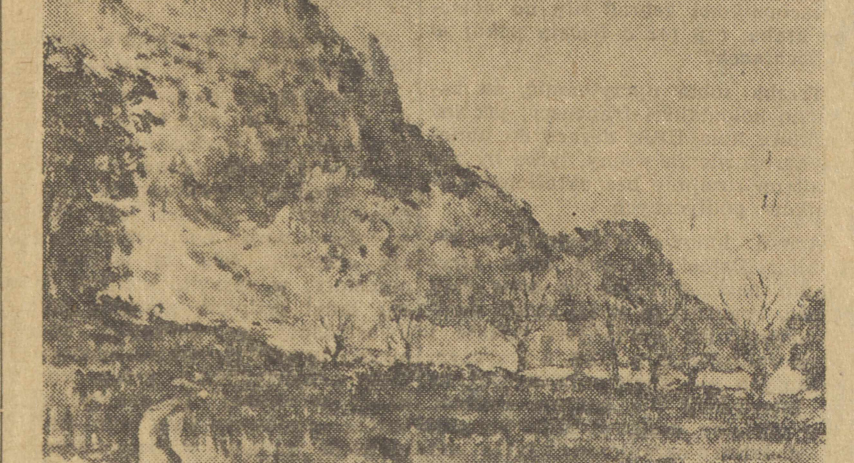
— Nie róbcie kamedii — obruszyłem się. — Jak ryzykować to jednakowoż...

— Jeżeli nie postuchacie, to zawracamy — ja odpowiadam za wasze życie.

Mrużąc pod nosem, musieliśmy go posłuchać. Droga była pusta, ten odciniek prowadził szczytem pagóra, Maszyna zapadała się w lejach, rzęził motor zsiadając się bokiem, przechyleni wspinaliśmy się po rumowisku. Wszyscy milczeli, Czujni i na pieci.

— To tu... W świetle ogniska zobaczyłem tuż ponad drogą plot z grubych bambusów, przepłcony hanami, miał on nas zasłonić od odłamków. Z dołu wykopanego opodał wyjrzała ku nam głowa sapera, życzył nam szczęśliwej drogi.

Leje skończyły się, auto nabierało szybkości. Nagle wszyscy stali się bardzo rozmowni, zapalano papierosy, nawet Olek zaczął nucić piosenkę. Nie straszny dla nas samolot, który przelatuje ponad szlakiem. Chłód na rósł się na liściach jak potłuczona szkło. Nakrywamy się koldrą i zasypiamy twardo.



Fejzań w pobliżu frontu.

K. a. n.]

Z perspektywy roku - u „Dymitrowa”

Myslałem, że to jakiś monter. Trzymał bowiem w ręku pokonanych rzeźbiarów, którym przed chwilą coś majstrował. Przedstawione mi go jednak jako kierownika świetlicy zakładowej im. Dymitrowa. A po chwili dodał: główny dekorator.

Przydomkiem dekoratora zrodził się stąd, że młody kierownik, który przyszedł tu przed kilkunastu miesiącami, wziął się z pasją do porządkowania świetlicy. Przenosił scenę, aby odsłonić ją od bufetu, urządził wystawę poświęconą Wielkiemu Proletariatowi, wystarał się o lataną kurtynkę, aby

Ogólnokrajowy konkurs racjonalizatorski

Pod hasłem — Podnieśmy jakość i estetykę naszych wyrobów — rozstrzygnięty konkurs racjonalizatorski — Ministerstwo Przemysłu Drobno- i Rzemiosła wspólnie z ZG ZZ Pracowników Przemysłu Drzewnego i Terenowego ogłasza konkurs racjonalizatorski. W konkursie brać mogą udział pracownicy przedsiębiorstw podległych MPD i RZ, którzy do 15 lipca 1954 roku zgłoszą zakładowe komisje wyznaczające projekt racjonalizatorski o tematyce podanej w hasle. Poszczególne racjonalizatory mogą zgłaszać projekty indywidualne bądź też w brzdękach robotniczo-inżynierskich, brzdękach pomocy technicznej i innych zespołach wyznaczeni.

Autorem projektów, zastosowanych w produkcji, przysługują pełne wynagrodzenie (bez potrąceń nagrody konkursowej) stosownie do Uchwały Rady Ministrów Nr 291 z 14 kwietnia 1951 roku.

Autorem wyróżnionych projektów otrzymują następujące nagrody, ufundowane przez Ministra PD i RZ oraz Zarząd Gł. Zw. Zaw. Pracowników Przemysłu Drzewnego i Terenowego: Pierwsza nagroda — Motocykl SHL, dalsze: kupony samodzielnego, aparaty radiowe, tapczany, pralki elektryczne, foteliki, buty narciarskie, komplety naczyń kuchennych, instrumenty muzyczne, komplety kreślarskie oraz 22 innych wartościowych nagród.

Ponadto przewidziane są liczne nagrody pieniężne i inne dla autorów projektów racjonalizatorskich dla najwybitniejszych klubów techniki i racjonalizacji, dla wyróżniających się brzdęków robotniczo-inżynierskich oraz dla zespołów, które wyzyskały najlepsze wyniki w organizacji konkursu.

Główna Komisja Konkursowa ogłosi wyniki konkursu do dnia 20 sierpnia przy czym rozdanie nagród nastąpi najdalej do 20 września 1954 r. (g)

RADIO

na dzień 10 czerwca 1954 r. (czwartek)
Program II — na fal 1322 m.
Wied. 5.05 6.00 7.00 7.50 12.04 16.00 20.00 23.00

5.10 Aud. 5.25 Konc. 6.15 Konc. rozgrywki 6.30 Kal. rad. 6.37 Muz. pop. 6.50 Gł. Wied. 7.15 Muz. 8.00 Konc. 9.00 Muz. rozgrywki 9.45 Wied. 10.00 Konc. 10.00 Konc. solistów 10.30 Muz. rozgrywki 11.05 Dł. kl. III 11.30 Muz. i aktualn. 12.10 Muz. symf. — w progr. Liszt Berlin 12.25 Tan. mel. lud. 12.45 Aud. dla wsi 13.00 Przerwa 13.30 Dla dzieci 16.05 Wschodnia Radowa 16.20 Muz. dla wszystkich 17.00 „Z życia Zw. Radz.” 17.30 Muz. lud. 18.00 Muz. rozgrywki 18.20 Audycja aktualna 18.35 z cyklu: „Symf. Dworska — Symfonia II d-moll op. 70 — wyk. Ork. Symf. Rozgł. Państw. Rad. Czechosłowackiego, dyr. Alois

Pół żartem — pół serio

Reklamacja — i detologia

Tego dnia wszystko szło normalnym trybem. Pan Adam, stateczny małżonek, zajął się pracą smakowitych obiad, a „lepsza” połowa czytała na głos otrzymane w tym dniu listy. Jeden z listów był urzędowy, opatrzony stemplem Stargardzkich Zakładów Obuwia.

— To pewnie w sprawie tych sandałków...

— No tych, co kupiłem w GDD i które mały zdarł w ciągu trzech tygodni. Złożyłem reklamację. Czytała, co tam piszą.

— Nawiasem mówiąc do „R” z dnia 19 maja 1954 roku dotyczącej reklamacji sandałków chłopięcych komunikujemy: jak wynika z przeprowadzenia dokładnej analizy na tymże obuwu, reklamacja ta nie jest słuszna, ponieważ podane przez nas nowe zostały równomiernie starte i w takim stanie trudno mówić o słusznosci reklamacji.

— Czekaj, co to za logika! „Jednocześnie nie możemy się absolutnie zgodzić z twierdzeniem, że reklamacja zaistniała na skutek złej jakości produkcji”.

— Przecież mały zdarł podszedł w ciągu jednego dnia, a po trzech tygodniach rozciął się całe sandałki!

— Uspokój się, czytamy dalej: „Pozwolimy sobie wyjaśnić, że użyty materiał na wierzchy i spody odpowiada warunkom technicznym, gdyż do sandała leżnego nie można zastosować podszewy o grubości powyżej 3 mm, tak jak do trzewika przemysłowego czy robotniczego, co byłoby niewłaściwym i karygodnym z uwagi na rezerwy gospodarki surowcami i dodatkową wadliwość podszewy”.

— Porządny but przeszkadza mi w marszu? Chyba raczej liche kapci! (Który to dzień rozpadła się po kilkunastu dniach).

— Posucha, jest jeszcze coś na dodatek:

— Wina za taki stan rzeczy ponosi klient, który nie przestrzegając zasad właściwej eksploatacji i konserwacji obuwia, ponieważ odpowiednia konserwacja obuwia przedłużałaby jego żywotność. Podał: Dyrektor w/z J. Szymański — Główny inżynier.

Skonczyła i z przerażeniem spojrzała na męża. Miał purpurową twarz i chciał coś rzec, ale nie mógł. Myślała, że się udławił, ale uspokoił się i tylko machał ręką.

Zrozumiała. Przysunęła się do męża, poprawiła mu włosy i powiedziała ciepło:

— Nie denerwuj się kochanie. Niestety, zdarzają się jeszcze i tacy dyrektory. Podobni do produkowanych przez siebie sandałków. Ale to z socjalizmem nie ma nic wspólnego.

(JAK)

(Na podstawie korespondencji J. Romanowskiej)

artyści mieli się gdzie przebrać — jak powiada.

W przydomku „dekorator” wyczuwam jednak lekką ironię, jakby cień pretensji: „Dobrze, bracie, że upiększasz nam świetlicę, ale my chcemy więcej. Chcemy, żebyś kierował życiem tej świetlicy”. A na to kierownikowi może jeszcze nie starcza oddechu. I nic dziwnego. Nigdy dotychczas taką robotą się nie parał. Niedawno wrócił z wojska, przeszedł w związkach zawodowych 5-dniowy kurs dla pracowników świetlicy — i to na razie wszystko. Pływaj, człowieku, jak umiesz.

A jednak wyszedłem ze świetlicy przekonany, że kierownik będzie „pływał” coraz lepiej. Bo i wiadomo będzie stopniowo zdobywał coraz więcej, na pewno przysiądą nowe przeszkolenia, a nie że zdobyte wiedzy nie uroni. Pasja, która przejawia się w zainteresowaniu pracą, pasja wydławająca się teraz w chwałę, nie przeszkadzała w wyrażeniu niezadowolenia z braku pomocy przy przełamywaniu trudności początkowego okresu.

ŚLADAMI PAMIĘCI

I właśnie ze świetlicy wyszedłem z przekonaniem, że jednak w ciągu roku coś się u „Dymitrowa” zmieniło na lepsze. W ciągu roku — bo przed rokiem odwiedziłem tę fabrykę, a plonem owej wizyty był artykuł o „Kulturalnych odłogach u „Dymitrowa”.

Czy zmieniło się naprawdę?

Przed rokiem świetlica istniała właściwie tylko jako lokal, gdzie kierownik nie było, choć się rozpadł. Obecnie jest kierownik pełen dobrych chęci, ćwiczy 40-osobowy chór, jest aparat teletelewizyjny i w piąki urządza się pokaz, zakupiono aparat filmowy.

Wciąż jest już dobrze? Ho! Pokazy teletelewizyjne odbywają się nieregularnie, a dotychczas, choć zdobyto aparat, nie było go w pełni użyteczny. Wciąż jest już? Wkrótce się poprawi, bo właśnie kupiono zastępną do okien i będzie można wreszcie pokazywać załóżce filmy w jasnych jeszcze godzinach po pracy.

A kupcie także wycarby i szachy, co to za świetlica bez popularnych gier! Starych kompletów gier porożyczących po różnych działach fabryki w czasie świetlicowych bezkrytyki pewnie się już nie odnajdzie.

Szewc z zawodowego przyzwyczajenia patrzy ludziom na buty, krawiec na ubranie, więc ja jako dziennikarz chciałem zobaczyć, jakie gazety codziennie można przeczytać w fabry-

ce. W świetlicy ich nie było. „Są w bibliotece”. Ale bibliotekarki, gdy odwiedziłem się nieco później, zdziwiły się. „U nas gazety? Skądże!” Tak więc nie dowiedziałem się, gdzie są pisma. Pewnie i załoga nie wie. Jak przed rokiem — tu staliśmy na ugorze.

Byłoby to nawet zabawne, gdyby nie chodziło o rzeczy poważne; przedstawiciel jednej komórki kulturalno-oświatowej odbyłaby w jakiejś sprawie do pracowników innej komórki, a ci robią wielkie oczy. Na przykładzie z gazetami nie kończy się.

Pytam przewodniczącą komisji kulturalno-oświatowej: „Ilu ludzi z waszego zakładu uczą się w szkołach dla pracujących?” „Nie wiem, te dane ma sekretarz rady zakładowej”. Pytam więc o to sekretarza. „Nie wiem, możecie się dowiedzieć u przewodniczącej komisji kulturalno-oświatowej”.

O, niedobrze! Wiemy bowiem, co oznacza dla doświadczonego kierownika zainteresowania, brak opieki ze strony zakładu pracy. Wiele trudności, mało pomocy i nierzadko rezygnacja z nauki.

INSPEKTOR JANINA NIESZPOREK

Wyszedłbym z zakładu z niewesołymi myślami o doświadczeniach, gdyby nie fakt, że w czasie rozmowy z sekretarzem nie zjawia się Janina Nieszporek. Od razu sobie przypomniałem: Zmieszciliśmy w „Zyciu” jej zdjęcie w okresie walki z analfabizmem. Spisywała się wtedy znakomicie jako działaczka oświatowa na Grochowie. Ciekaw jestem, z czym przychodzi teraz do „Dymitrowa”. Po suorze minie poznałem, że znalazła się tu na jakąś poważniejszą robotę.

Zaśmiałam się: „No, sekretarz, koleżanka Nieszporek wam nie pociągnie. Bierzcie się za porządkowanie spraw oświatowych”.

— A trzeba, trzeba — wpadła na to Nieszporek, jak się okazało obecnie instruktor wydz. oświaty Stołecznej Rady Narodowej. — Mówię wam, tu u „Dymitrowa” to istne ugory.

Podchwyciłem to słowo. Ugory? Chyba jest jakaś poprawa. Powiedziałem pokrótce o zmianach w świetlicy, o tym, że nieczynny przed rokiem radiowęzeł teraz pracuje, a obsługujący go młody człowiek jednocześnie redaguje dwutygodnik „Dymitrowiec”, że załoga otrzymuje więcej biletów do teatrów i kin...

— No tak, ale z oświatą jest nadal źle. Przysłał mi tu Wam — zwróciła się do sekretarza — nauczycielkę ze Skaryszewskiej w sprawie zapisów do szkoły dla pracujących — i co? Nie ma wstąpiła. Po co mi pokazuje te wykazy? Przecież to stary spis z listopada, na pewno wiele się zmieniło. Trzeba na nowo ustalić, którzy ludzie nie mają ukończonej szkoły podstawowej i porozmawiać z nimi. Niech się zapisa do szkoły.

Nie czekałem na zakończenie przedłużającej się rozmowy. Wynik jej domyślałem się zresztą — co będzie możliwe, to zostanie zrobione. Inspektor Nieszporek poruszył wszystko i wszystkich. Istotnie, gdy zażądałem później do rady zakładowej, zobaczyłem, że sekretarz widocznie przywołał w sukurs jeszcze trzy osoby — była między nimi przewodnicząca komisji kulturalno-oświatowej i bodajże, przewodniczący rady.

Może teraz wreszcie wspólnie ustalicie, ilu waszych ludzi uczą się w szkołach — pomyślałem nie bez satysfakcji i wdzięczności dla Nieszporek. Ale dlaczego właśnie sprawy oświaty są tu może najbardziej zaniedbane? Pewnie, są to sprawy trudne.

Wiele robotnic, które powinny się uczyć, spieszy po pracy do domu, do dzieci, do licznych obowiązków domowych. Często załoga dojeżdża z pracy, to po prostu po pochłania sporo czasu — i pozostaje go mniej na ewentualną naukę. A poza tym gada w zakładzie kończy się już o godz. 14.30, natomiast dopiero o godz. 17 rozpoczynają się

lekcje w szkołach wieczorowych. Może warto więc pomyśleć o filii szkoły w zakładzie? Mogłaby ona dostosować godziny lekcji do potrzeb „Dymitrowców”.

JEST OKAZJA

Dni Oświaty, Książki i Prasy są doskonałą okazją po temu, by sprawa tę z większą energią ruszyć z martwego punktu. Z większą energią — to znaczy siłami całego zespołu odpowiedzialnego za te sprawy. Bo dotychczas dzieje się tak, że w komisji kulturalno-oświatowej pracuje naprawdę jej przewodnicząca i zastępcy, którzy sami wszystkiemu poddają się, a pozostali 10 członków znajdują zawsze inne pilniejsze zajęcie. Dlatego też praca kulturalno-oświatowa mimo pewnej poprawy nadal kuleje. Jedną ze spraw najważniejszych jest przeto ożywienie „martwych dusz” w komisji.

Zajrzyjmy jeszcze do biblioteki. Bo czytelnictwo książek jest chyba najczulszym, najprzewodniejszym wskaźnikiem przemian kulturalnych. Stara to bowiem prawda, że o poziomie kultury świadczy m. in. ilość przeczytanych książek. Dodajmy — dobrych książek.

Ilościowo zmiany są stosunkowo niewielkie, choć wyraźne. W kwietniu br. z usług biblioteki korzystowało 30 osób więcej niż w kwietniu 1953 r. W maju br. nastąpił dalszy wzrost.

Ale ważniejsze są zmiany u podoba czytelników, rozszerzenie horyzontu ich zainteresowań. Są to oczywiście zmiany zachodzące powoli, dostrzegalne dopiero przy dłuższej obserwacji. Oddajmy więc głos bibliotekarce, która pracuje w fabryce już od kilku lat.

— Gdy przyszedł tu, początkowo czytelnicy żądali przede wszystkim książek „lekich” — co z sensacją, co z „dram” w rodzaju „Tredowate”. Nie mogę powiedzieć, że już osiągnięłyśmy znakomite wyniki — na przykład nie wszyscy robotnicy naszej fabryki biorą książki z biblioteki. Ale z drugiej strony nie raz podziwiałam, jak nasi czytelnicy rozwinieli się, jak są zorientowani w nowościach wydawniczych. Proszą o książki, które byłyby dopiero drukowane gdzieś we fragmentach i które mają się dopiero ukazać w normalnym wydaniu. Coraz częściej żądają „czegoś współczesnego”. „Pamiętka z Celulozy” cieszy się wielkim powodzeniem, „Obywateli” Brandysa czytelnicy czekają w kolejce. Byli i tacy, którzy przedtem machali ręką, gdy proponowałam im utwory pisarzy radzieckich. Wreszcie przeczytali jedną, drugą książkę i teraz sami proszą o nie.

W ciągu roku nasz księgozbiór wzrósł z 3 227 do 3 800 pozycji. Nie liczę tych 120 książek, które leżą w paczkach od ubiegłego roku, bo budżet związkowy na rok bieżący nie został jeszcze zatwierdzony i nie mamy pieniędzy na poprawę. A szkoda. Bo w paczkach czekają dobre książki współczesne. Jak widziacie więc, osiągnięcia przeplatają się z trudnościami.

Na takie „trudności” i na inne, poważniejsze, znajduje się chyba rada — w czasie rozpoczętej już orki na niedawnych odłogach kulturalnych w zakładach „Dymitrowa”.

E. WASZCZUK

Prośba IBL o materiały tuwimowskie

Instytut Badań Literackich PAN w porozumieniu z Księgarnią „Sztetyn” Tuwimowa zwraca się z gorącą prośbą do wszystkich, którzy posiadają jakiegokolwiek materiały (zwłaszcza korespondencje dotyczące życia i twórczości Juliana Tuwima) o jakikolwiek ich udzielenie lub udostępnienie o nich informacji na adres: Instytut Badań Literackich PAN Krakowskie Przedmieście 7. Instytut zgłasza gotowość zakupienia tych materiałów (oryginałów lub odpisów).

nie. A Pan dodał jeszcze gorzko: „Gdybyśmy poszli zaliczyć się na to, nasi ministrowie odpowiedzialni: Cóż pan myśli? Czyż można by było finansować wojnę w Niemczech, jeśli nie pieniędźmi wszystkich panów Canu z całej Francji?”

I jako prawdziwy Bretończyk wrzasnął Pan: „Do stu tysięcy diabłów! Zawsze jesteśmy okradani!”

Ja zaś w Warszawie otrzymałem kwit na 300 złotych doznaleń najpierw uczucia zadowolenia, które przerodziło się potem po zastanowieniu w zakłopotanie. Od czasu kiedy mój zniszczony bielizny oceniono na 300 złotych, to znaczy od osmiu miesięcy, ludowy rząd uchwalił dwie zmiany cen. Najpierw cieszyłem się myślic, że 300 złotych pozwoli mi kupić więcej towarów niż kiedyś za tę samą sumę. Lecz natychmiast stanął przede mną okrutny wyrzut sumienia. Czy mam prawo przyjmować od rządu polskiego więcej towarów niż pochłonięty płomieniem? Czy nie powinienem — aby pozostać uczciwym obywatel francuskim powodowanym grzesznością wobec zaprzężonego kraju, w którym mieszkam — pójść i powiedzieć: „Nie! Nie! Obywatelu, nie chcę 300 złotych, lecz tylko 240. Tyle wystarczy, aby wyrównać poniesioną stratę bielizny...”

Jednakże pewien mój polski znajomy, któremu wyznałem ten porażający mnie kornejowski dramat, powiedział mi: „Niech pan tego nie czyni, bo tylko skomplikowałby pan całą sprawę. Urzędnik powinien na wypłatę 300 złotych. Nie ustąpi. Pana uczucia, które czynią zaszczyt i panu i Francji, wcale do niego nie dotrą. Będzie pan musiał argumentować, wyjaśniać, podpisywać nowe papieryskie odcienie wieloma pieczęciami i czekać znowu miesiące...”

— „Ach! Cóż znaczy czekanie — odpowiedziałem — skoro da mi ono spokój sumienia?”

— „Ale pan nie upora się jeszcze w ten sposób ze swoimi trudnościami —

Przed Międzynarodowymi Zawodami Szybowcowymi Mistrzowie świata w ekipie radzieckiej

Przez Warszawę przeleciał 8 bm. zespół pilotów radzieckich, udających się na Międzynarodowe Zawody Szybowcowe w Lesznie.

Delegacja przybyła pod kierownictwem P. Turczyńskiego — przedstawiciela Kom. Centr. DOSAAF. Trenerem jest zasłużony mistrz sportu — pilot L. Pietrjanow.

Trzyosobowy zespół pilotów przybył w zapowiadzanym składzie. Na starcie w Lesznie staną wielokrotni rekordziści świata i zasłużeni mistrzowie sportu W. Ilczenko i W. Jefimienko oraz były mistrz ZSRR M. Wierietiennikow. Będą oni latać na najnowszych radzieckich szybowcach wyczynowych konstrukcji inż. Antonowa — jednomiejscówkach A-9, na których piloci ZSRR pobili w ostatnich latach kilka rekordów świata.

Zasłużony mistrz sportu — Wiktor Ilczenko jest jednym z najstarszych, zasłużonych pionierów radzieckiego szybnictwa, a także jednym z pierwszych rekordzistów sportu szybowcowego na świecie. Pilotem szybowcowym jest on już ponad 20 lat i nadal uzyskuje wspaniałe wyniki. Do jego największych osiągnięć należy zaliczyć zdobycie tytułu absolutnego mistrza ZSRR w r. 1951 i ustanowienie w r. 1953 rekordu świata w przelocie otwartym na szybowcu dwumiejscowym — 830 km oraz zajęcie pierwszego miejsca na mistrzostwach ZSRR w przelocie docelowo-powrotnym.

Wicemistrz Jefimienko jest rekordzistą świata w przelocie docelowym na szybowcu jednomiejscowym. Rekord ten — 636,8 km ustanowił w r. 1952. Jefimienko zajął pierwsze miejsce w przelocie wysokościowym, startując w zespole dwumiejscowym, zwyciężył mistrzostw — reprezentacji U-

krainy. Do zespołu tego należy również trzeci reprezentant ZSRR na zawody w Lesznie — Michaił Wierietiennikow, który bronił tytułu mistrza ZSRR z r. 1952 w klasyfikacji ostatnich mistrzostw zajął III miejsce.

SKŁAD DRUŻYNY POLSKIEJ NA MIĘDZYNARODOWE ZAWODY SZYBOWCOWE

Na Międzynarodowe Zawody Szybowcowe w Lesznie Aeroklub PRL powołał 14 najlepszych polskich szybników. Trzej spośród nich będą stanowili naszą drużynę narodową, która będzie klasyfikowana w punktacji zespołowej. Trójka ta wraz z pozostałymi weźmie również udział w konkurencji indywidualnej. W skład reprezentacyjnej drużyny wchodzi: Makula i Kirakowski ze Stalagrodu oraz Popiel z Warszawy.

W konkurencji indywidualnej startować będą Wanda Szemplińska, J. Wojnar, A. Witke, T. Góra, J. Adamczyk, M. Gorzelak, S. Krzywdziński, bracia H. i R. Zydorczak, A. Śmięgiel oraz J. Nowotarski. Wszyscy mają złote odznaki szybowcowe, przeważnie z kompletem diamentów.

Finałowe spotkania w mistrzostwach Europy w koszykówce kobiet

W Belgradzie na mistrzostwach Europy w koszykówce kobiet rozpoczęto spotkania pól finałowe, które przyniosły następujące wyniki: ZSRR — Francja 60:48, Czechosłowacja — Węgry 48:38, Bułgaria — Jugosławia 55:30. Poza tym grano o miejsca od 7 do 10: Austria — Niemcy zachodnie 33:26, Włochy — Dania 57:34.

Ostatnie eliminacje do Spartakiady SKS zakończone

Zakończyły się dwudniowe zawody w grach sportowych, które wyłoniły finalistów II Centralnej Spartakiady Szkolnych Kół Sportowych.

W roku ub. w finałach Spartakiady startowało po 19 zespołów w poszczególnych grach, przez co młodzi sportowcy musieli rozgrywać dzień po dniu trzy a nawet więcej spotkań. W tym roku, aby nie przeciążać zawodników, wprowadzono eliminacje półfinałowe w 6 grupach, a zwycięzcy ich zakwalifikowali się do finału Spartakiady SKS.

Oceniając rozgrywkę półfinałową, w których brały udział repr. wojewódzkie, należy stwierdzić, że w grach sportowych poziom poprawił się wyraźnie w stosunku do roku ubiegłego i był bardziej wyrównany. Niespodzianką półfinałową było m. in. wyeliminowanie zeszłorocznego mistrza Spartakiady w siatkówce dziewcząt — drużyny z Miłanówka.

W wyniku międzywojewódzkich spotkań do finału zakwalifikowały się:

Siatkówka chłopców: Kielce, Zielona Góra, Koszalin, Gdańsk, Lublin i Bydgoszcz; dziewcząt — Kraków, Wrocław, Koszalin, Gdańsk, Łódź woj. i Łódź miasto.

Piłkarska dziewcząt — Kraków, Opole, Poznań, Stalagrod, Łódź woj. Dziewczęta — Kielce, Stalagrod.

grod, Poznań, Białystok, Warszawa m. i Bydgoszcz.

Koszykówka: dziewczęta — Kielce, Wrocław, Koszalin, Gdańsk, Warszawa m. i Łódź miasto. Chłopcy: Kielce, Wrocław, Poznań, Gdańsk, Lublin.

Przed mistrzostwami świata Węgry-Young Boys 9:0

Pilkarska — reprezentacja Węgier, przygotowując się do mistrzostw świata, rozegrała w Bernie treningowy mecz z I-ligowym zespołem szwajcarskim Young Boys, który w mistrzostwach Szwajcarii zajął I miejsce. Węgry zwyciężyły 9:0 (2:0), a bramkami podzielili się Puskas i Kocsis — po 3, Csibor — 2 i Toth. Drużyna szwajcarska wystąpiła bez graczy reprezentacyjnych lewego pomocnika Casali i lewego obrońcy Filtekigera; była natomiast zmocniona na zawodnikami innych klubów. Mecz obserwowało 30 tys. widzów, wśród nich piłkarze Brazylii, Urugwaju i Meksyku.

Turniej szachowy w CSR

W Marielskich Łaźniach odbywa się druga część międzynarodowego turnieju szachowego, który jest jedną z eliminacji do mistrzostw świata. Po 6 rundach rozegranych w Pradze, turniej w Marielskich Łaźniach rozpoczęło siódma runda, w której Szabo (Węgry) pokonał Baysoni (Egipt), Cloateca (Rumunia) wygrał z Uhlmannem (NRD), a Filip i Pachman (oba CSR) zremisowały. Pozostałe partie odłożono, w tym grę Silwa (Polska) — Sajtar (CSR).

Po siedmiu rundach prowadzą Pachman i Szabo — po 6 pkt. przed Olafssonem (Islandia) — 5 (1) pkt., Siłwa — 4 (2) pkt. oraz Stahlbergiem (Szwecja) i Palmassonem (Islandia) — po 4 (1) pkt.

Doskonałe wyniki lekkoatletów radzieckich w Berlinie

W Berlinie zakończyły się imprezy sportowe zorganizowane z okazji II Zjazdu Młodzieży Niemieckiej. Wielkim zainteresowaniem cieszyły się międzynarodowe zawody lekkoatletyczne, w których dominowali doskonałymi zawodnicy ZSRR. Nagrody za najlepsze wyniki na tych zawodach otrzymali reprezentanci Związku Radzieckiego: rekordzista świata Czudin oraz młotacz Kriwonosow.

Czudin wygrał w skoku wwyż — 168 cm w skoku w dal — 598 a w rzucie oszczepem była druga za rekordzistą świata Konajewą.

Kriwonosow ustanowił rekord ZSRR w rzucie młotem doskonałym wynikiem 81.11. Jest to trzeci wynik na świecie u systematycznie zwyciężących w tej konkurencji. Na zawodach osiągnęło również inne doskonałe wyniki:

Litujew (ZSRR) uzyskał w biegu na 400 m pólki najlepszy tegoroczny wynik na świecie — 51.1, zwycięzca swego rodaka Jukla 51.9 i Rumuna Savela 52.3.

Skok w dal wygrał Grigorjew ZSRR 7.25, skok wwyż Rumun Seeter 195, a rzut dyskiem Grigalica ZSRR 50.72.

Lekkoatlety NRD wygrali w ostatnim z zawodów bieg 100 m Schroeder — 11.1, 800 m Hermann 1.54, 5000 m Havenstein 14.55.

W konkurencjach kobiet triumfowały zawodniczki radzieckie w rzucie oszczepem Ofkanićewa — 50.95 w biegu na 800 m Ofkanićewa 2.16 i w pchnięciu kulą Żybina 15.26.

Bieg na 100 m wygrała Koehler (NRD) 12.0.

Finał turnieju piłkarskiego przyniósł zwycięstwo SV Motor nad SV Turbin 4:2 (1:0). Rozstrzygnięcie padło w dogrywce. W meczu o trzecie miejsce Vassas Gyorj pokonał Tankiste (Praga) 1:0.

W finale turnieju piłki wodnej drużyna NRD i pokonała zespół CSR 9:2 (2:0).

Na spółdzielczym polu Apel nie pozostał bez echa



W spółdzielni produkcyjnej Sudowa koło Olsztynka trwają intensywne prace polowe. Na zdjęciu spółdzielcy przy sadzeniu ziemniaków przy pomocy radzieckiej sadzarki.

Tysiące młodzieży olsztyńskiej stanęło do czynu melioracyjnego

(il) Do młodzieżowego czynu melioracyjnego włącza się w naszym województwie coraz więcej dziewcząt i chłopców. Apel rzucony przez zarząd wojewódzki ZMP zatacza coraz szersze kręgi i ogarnia coraz więcej gromad, gmin i miasteczek. W czynie bierze już udział tysiące młodzieży zarówno zorganizowanej w ZMP

jak i niezorganizowanej. Prace melioracyjne są więc w pełni. Jak przebiega realizacja młodzieżowych zobowiązań melioracyjnych?

W pow. NOWOMIEJSKIM oczyszczono już kilka tysięcy metrów rowów odwadniających, zbudowano kilkanaście mostków przepustowych oraz oczyszczono duże obszary łąk i pastwisk z kretowisk, kamieni i krzaków. Do czynu w tym powiecie włączyli się również harcerze. Ogółem na terenie nowomiejskim przeprowadzono około 300 robocizniówek.

Znany radziecki uczonej prof. A. I. Lebedziński zwiedził Olsztyn i Frombork

W ub. niedzielę odwiedził Olsztyn wybitny uczonej radziecki profesor Uniwersytetu Moskiewskiego, wykładowca na Katedrze Ewolucji Ziemi — Aleksander Iwanowicz Lebedziński. Znany uczonej będąc gościem zarz. woj. TWP zwiedził Muzeum Mazurskie w Olsztynie oraz Muzeum M. Kopernika we Fromborku, interesując się przede wszystkim pamiątkami po tym wielkim polskim astronomie.

Z Fromborka A. I. Lebedziński udał się do Malborka w celu zwiedzenia tamtejszego zamku. (r)

W pow. MRAGOWSKIM największe osiągnięcia uzyskała młodzież z gm. Choszczewo. Oczyszczono tu ponad 500 m rowów. Podobną pracę wykonał w gm. Uka. W pow. GIŻYCKIM przy robotach melioracyjnych zatrudnionych jest około 1300 osób. Najlepiej prace konserwacyjne rowów melioracyjnych rozwijają się w gm. Ryn, gdzie oczyszczono już ponad 1900 m rowów. W spółdzielni produkcyjnej Talwiny 22 dziewcząt i chłopców oczyściło 300 m rowów, a w Słabowie — 1500 m.

Piękne wyniki uzyskała również młodzież pow. pasłęckiego. W czynie melioracyjnym przodują tu: zetempowcy ze spółdzielni produkcyjnej w Słuzawcu, gmina Wilczęta i Dobry. Na terenie gm. Dobry w pracach melioracyjnych bierze udział 50 ZMP oraz 100 chłopów. W zgodnym wysiłku i w wyniku doskonale zorganizowanej pracy oczyszczono na łąkach i pastwiskach oraz na polach ornych 7 tys. m rowów melioracyjnych.

Młodzież z gm. Budry w pow. wegorzewskim przeprowadza przy robotach konserwacyjnych 270 robocizniówek. Na ostatnim zebraniu zatrudniona w Budrach grupa melioracyjna wezwała do współzawodnictwa wszystkie koła młodzieżowe w powiecie. Dotychczas na apel ten odpowiedziały gromady: Olszewo, Guje, Lisy, Kuty i Banie Mazurskie.

W pow. Iławeckim młodzież oczyściła już 48 tys. m rowów, rozrzucała kretowiska na obszarze 814 ha oraz założyła nowe dreń na obszarze 18 ha łąk i pastwisk. 30 ub. m. w powiecie tym przystąpiono do drugiego etapu czynu melioracyjnego, a mianowicie do melioracji łąk na t. zw. „kompleksach”. W pracach tych bierze udział około 1000 młodzieży ZMP i niezorganizowanej z zespołów PGR Dzikowo, Tolki, Kisiny oraz z kilku gromad. Roboty objęły kompleks łąk w trójgórsku Górowo—Wojciech—Galinę. Dotychczas oczyszczono tu 17 tys. m rowów, a na wielkim obszarze wycięto krzewy, usunięto kretowiska i zielsko.

Godny podkreślenia jest fakt, iż w pow. Iławeckim do czynu przystąpiły wszystkie koła ZMP, harcerze, starsze społeczeństwo oraz żeńskie brygady rolne SP. Tym tłumaczyć należy wielkie sukcesy młodzieży iławeckiej.

Ustawy łamać nie wolno

W pow. ostródzkim źle jest z realizacją obowiązkowych dostaw

Do przodujących gospodarzy pod względem wykonywania obowiązkowych dostaw wobec państwa w powiecie ostródzkim należy ob. Matylda Palusz z gromady Kątno w gm. Biełsal. Ta przodująca hodowczyni i wzorowy rolnik dostarczyła do GS w jednym dniu 227 kg żywyca i plan swój za br. wykonała w 100 proc. Na tym ob. Palusz nie poprzestala. Zabierając głos na jednym z zebranych gromadzkich podjęła ona zobowiązanie wykonania planu z nadwyżką i zakontraktowała dodatkowo 4 tuczniki, z których jeden zamierza dostarczyć w lipcu br. Ob. Palusz rokrocznie realizuje obowiązkowe dostawy zboża, a miesięczne plany dostaw mleka wykonuje zawsze przed terminem.

Do dobrze pojmujących swe obowiązki w pow. ostródzkim również należy wielu innych chłopów, a m. in. Piotr Radecki z Grabina, który już w maju wykonał swoje zobowiązania w żywcu i w mleku za br. Henryk Chelchowski, Tadeusz Welenc i kilku innych.

Niestety, jest jeszcze wielu gospodarzy w tym powiecie, którzy do spraw obowiązkowych dostaw podchodzą lekceważąco, utrudniając pracę zarówno sobie jak i powiatowi.

Ze powiat Ostróda zrealizował w maju plan obowiązkowych dostaw zaledwie w 60 proc. nie małą winę należy przypisać takim gospodarzom jak Jan Łukowski z grom. Tomaryni i wielu innych. Ob. Łukowski jest soltysiem lecz zamiast prowadzić wieś naprzód ciągnie ją do tyłu. Nie dostarczył on w br. ani jednego kilograma mięsa i ani litra mleka. Zamiast państwu Łukowski woli sprzedać spekulantom. Nielepiej od niego jest soltys ob. Wiatrowski z Podlejek, który z wielu zaległości lat ubiegłych nie wywiązał się do dziś. Wiatrowskiemu z dużą pomocą pospieszyło państwo, dając mu 6 tys. zł pożyczki na remont budynków. Zamiast jednak na rozwój gospodarki Wiatrowski zużył pieniądze na inne cele. Kupił więc ubrania, a część pieniędzy przepił z kompanami. Wiatrowski przyjaźnił się ze znanym we wsi spekulantem Gałką, któremu oddał skrypty na nawozy sztuczne. Prez. GRN w Bieślu wie o kombinacjach Wiatrowskiego i Gałki. Lecz „wiedzieć” to jeszcze mało. Trzeba wychowywać i oddziaływać na opornych chłopów, a jeśli to nie

pomoże — karać. Bo praworządności różnym Wiatrowskim lub Gałkom łamać nie wolno. (oz)

Wzrasta ruch przesiedleńczy

(il) Ruch przesiedleńczy na teren naszego województwa nie ustaje ani na chwilę. W ostatnich tygodniach nastąpiło nawet znaczne jego nasilenie. Od początku br. osiedliło się na gospodarkach indywidualnych 825 rodzin, liczących 3632 osoby. W tym samym czasie w spółdzielniach produkcyjnych podjęło pracę gospodarzy na prawach członkowskich 47 rodzin. Zespoły PGR przyjęły dotychczas 519 rodzin robotniczych, a lasy i tartaki 139 rodzin.

Łącznie przybyło na nasz teren 6035 osób głównie z woj. lubelskiego, kieleckiego, warszawskiego, pomorskiego i rzeszowskiego. W chwili obecnej dysponujemy jeszcze 323 odremontowanymi zabudowaniami gospodarzy w gromadach i spółdzielniach produkcyjnych. W PGR czeka na przesiedleńców jeszcze ponad 400 wolnych mieszkań.

Poza tym 385 zarzerwowanych gospodarstw czeka na przesiedleńców. Rodziny osadnicze przybywają w dużych transportach każdego niemal dnia. Zarzerwowane przez chłopów gospodarstwa zostaną zamieszkałe najpóźniej do połowy czerwca br.

Naszym zdaniem

Szanujmy nowe mieszkania

Brakorobstwo łepymy wszędzie i pod każdą postacią. Łepymy też biurokrację, a to w tym celu, by było się nam łatwiej, wygodniej, coraz lepiej. Tak się już utarło, że przejawy biurokracji widzimy w działalności urzędów, instytucji, przedsiębiorstw. Tam oczywiście występują one najczęściej. Ale zdarza się, że nie urządnik ani przedsiębiorstwo psuje pracę petentom, a odwrotnie — petent zabruza życie pracownikom instytucji. Oto przykład:

Ob. Z. otrzymał przed rokiem mieszkanie na Starym Mieście. Mieszkał w nim rok, po czym zaczął odwiedzać i pisać do DBOR, aby zainstalowała ona hak w suficie na lampę, śrubkę do muszli klozetowej, aby wbiła gwoździć do zawiasy okiennej itp. Inaczej mówiąc, aby przysłała specjalne fachowca celem zainstalowania drobniagów wartości... z górą 5 złotych. Dla tych, którzy mieszkają w starych lokalach i wkładają w upiększenie ich setki złotych, może wydać się ten fakt niezrozumiały. Niestety... Inni znów mieszkańcy Starego Miasta mają pretensję o to, że nie pozwalają im się hodować w łazienkach... świn. Jeszcze inni (tym razem na koszt własny) przebudowują łazienki — na kuchnie, kuchnie na pokoje, zmieniając zupełnie charakter mieszkania. No i oczywiście niszczą je, bo wprowadzanie rur dymnych do niedopowiednich kanałów powoduje nieprawidłowe funkcjonowanie kuchenek u sąsiadów.

Szanujmy nowe, z trudem przecież zbudowane i niełatwo otrzymane mieszkania. Piętnujmy brakorobstwo, nie wpadając jednak w przesadę. Nie marnujemy sobie i przedsiębiorstwom czasu dopominając się o wkręcenie śrubki czy haczyka. Przy rozmachu naszego budownictwa są to oczywiście również przeoczenia, ale zbyt małe wagi bo „strzelać” do nich z ciężkiej broni.

Lecz — co najważniejsze — nie bądźmy przesadni i drobniagów w sprawach, które we własnym zakresie możemy rozwiązać i załatwić.

„Każdy dom — zbiera złom“

Te numery trzeba zapamiętać

Po przedłużeniu (do 20 bm.) konkursu „Każdy dom — zbiera złom” do naszej Redakcji w dalszym ciągu napływa coraz więcej kuponów i listów. M. Rysiek Kruśkowski z Pasymia, uczeń II klasy, napisał go na: „Dowiedziałem się w szkole, że Redakcja organizowała konkurs „Każdy dom — zbiera złom”, więc wspólnie z matką i siostrą postanowiliśmy wziąć udział w zbieraniu złomu. Pomagali nam w tym tatę z mamusią”. Poza tym wpłynęło dużo listów z zobowiązaniami. M. ob. J. Olszewski z Kętrzyna postanowił zebrać 50 kg metali kolorowych, Jerzy Tanajewski z Likuz — jeszcze 50 kg, ob. Wiktor Kawa z Sanjitu zobowiązuje się oddać do końca br. 150 kg złomu „białego” itp.

Dziś podamy piątą listę numerów losowych:

Od nr 5945—5948 T. Skwarski, Ragozki, 5949 — 5983 W. Tyszer, Grabina 5984 — 6286 H. Jaskolska, Grabina, 6287 — 6290 I. Cydzik, Małdyty, 6291 — 6300 W. Matuszewski, Giżycko, 6301 — 6353 T. Wereszko, Pasiek, 6354 — 6363 Zdz. Goncz, Pasiek, 6364 — 6379 Z. Jędrzejczyk, Pasiek, 6380 St. Kowalik, Giżycko, 6391 — 6461 L. Szumkowska, Ostróda, 6462 — 6481 Szkoła Podstawowa, Sławkowo, 6482 — 6508 J. Roszek, Barczewo, 6509 — 6578 Z. Kalowski, Olsztyn, 6579 — 6624 J. Gutowski, Działowo, 6625 — 6743 W. Łodziej, Biełsal, 6744 — 6748 Fr. Starzyński, Lidzbark Warm., 6749 — 6756 M. Zdrolewski, Lidzbark, 6757 — 6768 H. Dobrowolski, Lidzbark, 6769 — 6776 R. Nowak, Olsztyn, 6777 — 6779 W. Zuga, Olsztyn, 6780 — 6808 Z. Postek, Olsztyn, 6809 — 6840 Z. Pietrzak, Jeziorany, 6841 — 6844 W. Osiniowski, Ostróda, 6845 — 6851 B. Kotarski, Miłnary, 6852 — 6832 W. Jawalski, Garzewo, 6933 — 6948 K. Rozad, Niski Dwór, 6949 — 7190 W. Pochochaj, Piski Wielkie, 7191 — 7193 Szkoła Podstawowa, Sopoty-Samolewo, 7194 — 7200 J. Sasin, Brzydowo, 7201 — 7204 H. Gutowski, Ragozki, 7205 — 7245 E. Matys, Świątki, 7246 — 7254 E. Basiak, Dobie Miasto, 7255 — 7236 Szkoła Podstawowa, Lutry, 7287 — 7289 J. Staszewski, Dobie Miasto, 7290 — 7297 E. Brdecki, Dobie Miasto, 7308 — 7325 T. Matys, Świątki, 7326 — 7332 Fr. Trott, Pasiek, 7333 — 7352 T. Michałek, Giżycko, 7353 — 7354 J. Płonia, Olsztyn, 7355 — 7370 A. Gorynowicz, Giżycko, 7371 — 7385 Fr. Wołk, Wierzbak, 7386 — 7387 R. Sasin, Brzydowo, 7388 — 7413 R. Adamczyk, Lutry, 7414 — 7420 K. Dąbrowski, Świątki, 7421 — 7508 E. Dwinger, Wipowo, 7504

Nowości poetyckie

LEOPOLD STAFF
WIKLINA
str. 67
PANSTWOWY
INSTYTUT WYDAWNICZY
338-1

PZMOT
uruchamia z dniem 25VI.54 r.

kurs dla kierowców

Na kat. III
Oplata wynosi 500 zł płatna w dwu ratach. Nauka co drugi dzień od 16 do 20. Zapisy przyjmuje PZM Olsztyn ul. Pieniężnego nr 10, tel. 693, oraz Ośrodek Szkolenia Motorowego w Ostródzie, ul. Armii Ludowej nr 5. k 2561.0

Druk. RSW „PRASA” Marszałkowska 24/5-B-16205

Tylko na jednej budowie...

Dyrekcja ZBM patrzy przez palce na karygodne marnotrawstwo materiałów

Z ilu tysięcy nowych i rozbiórkowych cegieł pochodzi załóżne ich rezerwy walcące się wzdłuż ulicy Kościuski od DOKP począwszy a skończywszy na al. Niepodległości — trudno „na oko” obliczyć. Jest ich jednak tysiące, tysiące... W niedbale ulozonych stertach, nadłamanie, pęknięte wskutek niedbałego obchodzenia się podczas transportu i „układania”.

Podobny widok przedstawia składowisko cegieł — dziurawki, po przeciwnie stronie ulicy Kościuski, obok nasypu nowej trasy. Wszystkie wskazuje na to, że cegła została zrzucona w pospiechu, bez najmniejszych trosk o całość materiału. Ale nie tylko cegła marnuje się na budowach ZBM przy ul. Kościuski i Niepodległości. Z porożdzianych worków syje się cement i wapno, zalegając grubą warstwą w niektórych miejscach budowy. Bloki „siporexu” stosowanego po raz pierwszy w Olsztynie również nie są bynajmniej oszczędzane, szatki ich znaleźć można i na budowie i na ulicy. Wykruszone żelbetowe belki „DMS”, wystawione na działanie słoń-

ca i przelewający się na ziemię lepić dopelnia, obrazu tego isticie niszczycielskiego obchodzenia się z materiałami budowlanymi.

Cały zresztą plac budowy cechuje bałagan, niedbalstwo, brak nawet śladu staranności w składowaniu materiałów. Niech nikt nie śmie twierdzić, że wynika to z braku miejsca; że materiał składa się na ulicy... Każdemu bowiem wiadomo, że porządnie składowany materiał zajmuje o wiele mniej przestrzeni, niż bezładnie rozrzucone haldy drzewa, cegiel i be-

lek. Nie można doprawdy zrozumieć, dlaczego kierownictwo tej budowy może patrzeć na to karygodne niedbalstwo, tolerować niszczenie materiałów przez transport, dopuszczać do ogromnych jak na jedną budowę strat materiałowych, które tak łatwo można przecież ograniczyć do minimum.

Ta budowa z pewnością nie osiągnie obniżki kosztów własnych, które to zadanie obniżenia w ciągu dwóch lat kosztów o 7 proc. — stoi przed całym naszym budownictwem. Budowa ta przyniesie straty i to tylko dlatego, że jej gospodarze lekceważą sobie kardynalne przykazania dnia dzisiejszego: oszczędność, oszczędność w każdym przedsięwzięciu.

Nie wątpimy, że dyrekcja ZBM skontroluje gospodarkę materiałową na tej budowie i sprawców tych wysoc karygodnych zaniedbań przykładnie ukarze. Jednocześnie, sądząc, iż dyrekcja ZBM zwróci bacz-

niejszą uwagę na gospodarkę również i na innych swych budowach.

Nie po to bowiem robotnik cegielni, cementowni i hutny przekracza plany, nie po to postawiono do dyspozycji budownictwa ogromne fundusze, by z powodu niedbalstwa, niedopatrzania i lenistwa środki te miały iść na marne i to w okresie, gdy tysiące ludzi czeka na mieszkania. (kz)

Pierwszy bilans

Doświadczenia targów wiosenno-letnich trzeba wykorzystać na codzień

Targi wiosenno-letnie olsztyńskiego handlu upowszechnionego zakończyły się. Nie zostały przedłużone jak to początkowo proponowano, gdyż placen gm. Świerczewskiego trzeba szybko opróżnić i przygotować do imprez związanych z III DWM.

W zasadzie Targi spełniły swe zadanie. Po raz pierwszy chyba w ciągu ostatnich lat olsztyńskie placówki handlu upowszechnionego zgromadziły w jednym miejscu duży wybór towarów, uwzględniając w również większym niż dotychczas stopniu potrzeby ludności wiejskiej. Organizacja tej piętnastodniowej imprezy handlowej stała na właściwym poziomie. Różne mierzonymi zresztą wypadkami i zaopatrzeniem i sprzedaż wykazywały, że upowszechniony handel w ciągu ostatniego roku wiele zyskał na swej operatywności, zaczął się wreszcie „przysłuchiwać” głosom konsumentów i w miarę możliwości je uwzględniać.

Trudny egzamin — jaki stanowią Targi dla zaopatrzonych i sprzedawców — zdał on na „bardzo dobrze”. Stopień ten wystawili im sami kupujący zamieszczając w książkach życzeń i zażeń prawie same wyrazy uznania. 375 pozytywnych wypowiedzi klientów w zorganizowanym na Targach konkursie na najlepszą wypowiedź dać ma też swoją wymowę. Personel handlowy biorący udział w Targach — w większości swej pochodzący spośród młodego pokolenia ludności autochtonicznej został więc przez organizatorów Targów odznaczony dyplomami uznania. Na 129 sprzedawców na dyplom ten zarobiło 116 (niezależnie od nagród jakie zostaną im rozesłane w terminie późniejszym).

Rację mieli organizatorzy Targów, gdy wręczając w ubiegłym poniedział-

lek dyplomy uznania mówili, że sprzedawcy ci stanowią będą niewątpliwie kadrową handlu upowszechnionego w naszym województwie i że w sklepach naszych wsi, miast i miasteczek wytworzą taką atmosferę podczas kupna-sprzedaży, jaka panowała na Targach.

Dobry ten styl pracy zapoczątkowany na Targach kontynuować będą niewątpliwie przodujący na Targach pracownicy MHD: Halina Rajewska, Bronisław Bieleń, Gerda Barwińska, PDT

Olsztyniacy mają szczęście

Cierne wygrane w loterii książkowej

(il) W IV państwowej loterii książkowej, odbywającej się obecnie w związku z Dniami OKiP, padło już sporo cennych wygranych. Z uczestników tej loterii, zamieszkających w Olsztynie i na terenie naszego województwa, wygrali ob. ob. M. K. Radziński — rower, Konarskiewska — radioodbiornik, Ciborowski — biblioteczka wartości 500 zł, M. Oleszkiewicz i W. Sepetowski — biblioteczki po 300 zł. Ponadto padło 16 wygranych, opiewających na biblioteczki 200 i 100 złotych.

Na przyszłych uczestników loterii czekają dalsze motocykle, rowery, radioodbiorniki i biblioteczki różnej wielkości.

• DZIEŃ OLSZTYNA •

PO SALACIE, rzodkiewkach, przyszedł sezon kalafiorów. OZH rozpoczął już nasycać rynek nowymi odmianami warzyw, z których najobficiej obecnie dostarcza się do sklepów, na wózek warzywnicze, kalafior. Cena główki kalafiora wynosi obecnie około 10 zł.

JUZ MYŚLA o zimie. W dniu 25 bm. w sali konferencyjnej PKS przy ul. Okrzei 29 dyrekcja PKS organizuje lokalną konferencję w sprawie zimowego rozkładu jazdy na liniach autobusowych na rok 1954-55. Zakład pracy, instytucje oraz osoby, które w największym stopniu korzystają z usług PKS proszone są w terminie do 25 bm. zgłaszać swoje wnioski do zmian, które należałoby wprowadzić na trasach PKS w nadchodzącym sezonie zimowym.

DZIŚ we wszystkich szkołach pod-

stawowych w mieście rozpoczynają się egzaminy promocyjne. Młodzież z klas 7 zdawać będzie dziś i jutro egzaminy pisemne z jęz. polskiego i matematyki w czasie późniejszym egzaminy ustne.

LOTERIA książkowa, gdzie za wykupiony los (za 1 zł) można wygrać oprócz książki również inne cenne nagrody zyskuje sobie coraz więcej amatorów. W ub. sobotę w stoisku DK na targach olsztyńskich ob. Zygmunt Czech, pracownik wydz. finansowego prez. Woj. R.N., zam. w Olsztynie przy pl. Armii Czerwonej 2 na numer 307 wylosował aparat radiowy.

DZIŚ jeszcze można zapisać się na wycieczkę niedzielą do Poznania, jaką organizuje WRZZ wraz z WDK. Zapisy na wycieczkę przyjmuje Orbis, numer tel. 23-12.

ICOIGDZIE?

Teatr im. Jaracza — „Świętoszek”, godz. 20
Czerwony kapturek — „Janek nie pa nek”, godz. 17
Kina (wg informacji OZK)
Polonia — „Nauczyciel tańca”, prod. radzieckiej, godz. 17 i 19.30
Odrodzenie — „Tosca”, prod. franc., godz. 17.30 i 20
Awangarda — „Ditta”, godz. 17, 19.30
Apteka dyżurna — Społeczna nr 3, ul. Kościuski 85
Pog. Rat. — ul. Partyzantów 82, tel. 09 i 22-22
Straż Pożarna — tel. 08